

OLIMPIJSKI

PISMO POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

NR 1 (122) KWIECIEŃ 2018



HALOWE MŚ W LA
MEDALE POD DACHEM
STR. 8

100-LECIE PKOl
HONOROWY PATRONAT
PREZYDENTA RP
STR. 4

PYEONGCHANG 2018

KRÓL KAMIL I SPÓŁKA

Dwa medale na skoczni

Skoczkom Polskiej Reprezentacji Olimpijskiej PyeongChang 2018 gratulujemy sukcesów



Szukasz sportowych EMOCJI?

Kierunek jest jeden...



W NUMERZE

4 WYDARZENIA

Jak co roku w styczniu

6 WYDARZENIA

W gronie przyjaciół

8 WYDARZENIA

„Polska” hala w Birmingham

14 WYDARZENIA

Ósmy mundial białoczerwonych

20 PYEONGCHANG 2018

Mistrz Kamil w roli głównej

24 PYEONGCHANG 2018

Dzień po dniu (z polskiego punktu widzenia)

34 PYEONGCHANG 2018

Za kulisami igrzysk

36 PYEONGCHANG 2018

W pogoni za marzeniami

42 PYEONGCHANG 2018

Igrzyska w kraju

44 PYEONGCHANG 2018

Medal tkwi w szczegółach

48 PYEONGCHANG 2018

Co by tu jeszcze wymyślić?

52 SYLWETKI

Biathlonowe objawienie?

54 SYLWETKI

Mam wielki dar

58 WOKÓŁ SPORTU

Z parkietu i piasku na śnieg

60 WOKÓŁ SPORTU

Tyski strzał w dziesiątkę

62 WOKÓŁ SPORTU

Komisje problemowe pracują... – część 2

64 WOKÓŁ SPORTU

Pod sportowym paragrafem

66 WOKÓŁ SPORTU

Zapraszamy na Piłnik!

68 SUMMARY

Once the emotion has subsided

70 KALEJDOSKOP

Kalendarium

72 KALEJDOSKOP

Warto przeczytać

MAGAZYN OLIMPIJSKI

WYDAWCA:

Polski Komitet Olimpijski

ul. Wybrzeże Gdynskie 4, 01-531 Warszawa

tel.: +48 22 560 37 00, faks: +48 22 560 37 35

e-mail: redakcja@pkol.pl

REDAGUJE: Zespół

REDAKTOR PROWADZĄCY: Henryk Urbaś

REALIZACJA WYDAWNICZA:



Direct Publishing Group SA

ul. Pilich 4, 02-629 Warszawa

tel./faks: +48 22 642 96 40

www.dp-group.com.pl

PREZES ZARZĄDU: Michał Sztand

MENEDŻER PROJEKTU: Katarzyna Łada

KOREKTORKA: Beata Saracyn

DYREKTOR KREATYWNY: Marcin Górecki

DYREKTOR ARTYSTYCZNA: Marta Michałowska

OKŁADKA: Szymon Sikora/ PKOl

ZAMIAST WSTĘPU**NIEDOSYT?**

Pewnie tak – mam oczywiście na myśli odczucia rodaków po starcie naszej reprezentacji w igrzyskach olimpijskich w PyeongChang. Po części można go zrozumieć, bo skoro

4 lata wcześniej mniejsza ekipa wróciła do kraju ze znacznie bogatszym łupem (6 medali, w tym 4 złote), a teraz, większa, przywozi „tylko” 1 złoty i 1 brązowy, to uczucie zawodu ma prawo się pojawić. Tylko że – na długo przed wyjazdem do Korei, nie tyle z ostrożności, co z rozsądku, uprzedzaliśmy, że sukcesy z Vancouver i Soczi powtórzyć będzie trudno. I tak właśnie było. Jasne, że medali mogło być w PyeongChang więcej. Blisko podium byli choćby skoczkowie na obiekcie normalnym, mało do zdobycia trofeum brakowało sztafecie biathlonistów... Takich „tuż obok” czy „o krok” było zresztą więcej, ale czy nawet gdyby zmieniły się w medale, świadczyłoby to o silniejszej pozycji Polski w świecie sportów zimowych? Na pewno nie, choć lokata w klasyfikacji medalowej pewnie byłaby wyższa niż 20. Niestety, okazało się, że w sportach uprawianych zimą – poza skokami narciarskimi – nadal mocno odstawiamy od najlepszych, a przecież to nasi najlepsi startowali w Korei.

Liczebność zawodników dyscyplin zimowych wciąż jest u nas wyjątkowo mizerna, a ci, którzy startują, nie bardzo mają gdzie trenować, ponieważ i baza szkoleniowa (przynajmniej – z wyjątkami) jest raczej skromna, choć na pewno z roku na rok jej stan się poprawia.

Po igrzyskach resort sportu zapowiedział, że postawi przede wszystkim na skoki i biegi narciarskie, biathlon, łyżwiarstwo szybkie i short-track – mają mieć więcej pieniędzy, a przez to – lepsze warunki do pracy. Myślę jednak, że finansowania nie zostaną pozbawione także inne zimowe dyscypliny, bo szkoda byłoby zmarnować talenty choćby Oskara Kwiatkowskiego i Aleksandry Król (snowboard), Mateusza Sochowicza (saneczkarstwo) czy pary tanecznej Natalia Kaliszek – Maksym Spodyriew (łyżwiarstwo figurowe).

Być może to rodzyński w naszym sportowym cieście, ale czasem takie właśnie jednostki potrafią zaskakiwać. Nawet zdobywając medale...

Henryk Urbaś



JAK CO ROKU W STYCZNIU

UROCZYSTY CHARAKTER MIAŁO STYCZNIOWE NOWOROCZNE SPOTKANIE RODZINY OLIMPIJSKIEJ. W CENTRUM OLIMPIJSKIM W WARSZAWIE JEGO HONOROWYMI GOŚCMI BYLI: PREZYDENT ANDRZEJ DUDA I JEGO MAŁŻONKA AGATA KORNHAUSER-DUDA. JAK ZAWSZE UCZESTNIKAMI TEGO WYDARZENIA BYLI NASI MISTRZOWIE I MEDALIŚCI OLIMPIJSCY, TRENERZY, DZIAŁACZE SPORTOWI, REPREZENTANCY ŚWIATA POLITYKI, KULTURY, NAUKI, MEDYCyny I BIZNESU, WŚRÓD NICH – SZEFOWIE FIRM SPONSORUJĄCYCH RUCH OLIMPIJSKI

TEKST: HENRYK URBAŚ Polskie Radio

FOTO: SZYMON SIKORA/PKOI

DO ZEBRANYCH, zgodnie oceniając miniony rok jako udany dla rodzimego sportu, zwrócili się: prezes PKOl Andrzej Kraśnicki, minister sportu i turystyki Witold Bańka oraz prezydent RP Andrzej Duda. Prezydent stwierdził m.in.: – Każde państwo, które chce się liczyć, chce istnieć w przestrzeni międzynarodowej, pokazać swój potencjał, chce być rozpoznawalne – stara się o to, by mieć sportowców, którzy będą je reprezentowali, będą odnosili sukcesy i zwyciężali. [...] Za to serdecznie chciałem Państwu podziękować. Niezależnie od tego, czy był sukces i „Mazurek Dąbrowskiego” w 2017 roku był grany, czy nie, bo nie udało się zwyciężyć. Ale za ten wysiłek, za te wszystkie niezwykle chwile radości, które Państwo nam przyniosły, chciałem z całego serca jako prezydent podziękować. Za ten morderczy trening, który jest Państwa codziennością. Chciałem

Państwu podziękować za wszystkie sukcesy w ciągu tego stulecia.

Na zakończenie dodał: – Będziemy się starali ze wszystkich sił, byście mieli jak najlepsze warunki do rozwoju sportowego, byście nie musieli w miarę możliwości wyjeżdżać z kraju, byście mogli jak najwięcej trenować tu, na miejscu, blisko swoich rodzin – to także kwestia komfortu życiowego. Będziemy się starali w ramach naszych możliwości ten komfort Państwu w jak największym stopniu zapewniać.

ZGODNIE Z WIELOLETNIM ZWYCZAJEM PKOl wręczeniem okolicznościowych statuetek za wspieranie jego działalności w roku 2017 podziękował sponsorom i partnerom, a to oznacza, że statuetki te odebrali kolejno przedstawiciele: Polskiego Koncernu Naftowego ORLEN (sponsor strategiczny), Totalizatora Sportowego – LOTTO (sponsor generalny), firmy TAURON Polska Energia (sponsor), firmy OTCF z marką 4F (sponsor kolekcji olimpijskiej), Grupy LUXMED (główny partner

POWYŻEJ: Pamiątkowe zdjęcie prezesów wyróżnionych związków sportowych to już tradycja corocznych spotkań rodziny olimpijskiej

medyczny), PLL LOT (oficjalny przewoźnik reprezentacji olimpijskiej), oficjalnych partnerów: Deloitte i Columna Medica oraz partnerów medialnych: Eurosportu, Grupy ONET i Przeglądu Sportowego oraz dziennika „Rzeczpospolita”. Za wspieranie programu „Polskie Nadzieje Olimpijskie”, realizowanego przez Polską Fundację Olimpijską podziękowano firmie Procter&Gamble, Grupie Grey oraz Fundacji POLSAT.

„PKOl wręczeniem okolicznościowych statuetek za wspieranie jego działalności w roku 2017 podziękował swoim sponsorom i partnerom



Prezydent RP
Andrzej Duda
dziękował sportowcom
m.in. za ich codzienny
wysiłek i wszystkie
sukcesy

Prezydent RP
Andrzej Duda
objął honorowym
patronatem
obchody
przyszłorocznego
jubileuszu
stulecia PKOl

W IMIENIU SPONSORÓW I PARTNERÓW
PKOl i Polskiej Reprezentacji Olimpijskiej
życzenia sukcesów w roku olimpijskim skierował do sportowców przewodniczący Rady PKOl, prezes PKN ORLEN – Wojciech Jasiński.

PREZESI CZTERNASTU POLSKICH ZWIĄZKÓW SPORTOWYCH (Alpinizmu, Judo, Kajakowego, Kolarskiego, Lekkiej Atletyki, Narciarskiego, Pięcioboju Nowoczesnego, Pływackiego, Podnoszenia Ciężarów, Strzelectwa Sportowego, Siermierniczego, Towarzystwa Wioślarskich, Zapasniczego i Żeglarskiego), których zawodnicy zanotowali w roku 2017 największe sukcesy, odebrali przyznane im przez PKOl okolicznościowe statuetki.

WAŻNYM ELEMENTEM uroczystości było wręczenie Wielkich Honorowych Nagród Sportowych PKOl im. Piotra Nurowskiego. Za wyniki w roku 2017 zostali nagrodzeni: żeglarskie mistrzyni świata w klasie 470 – Agnieszka Skrzypulec i Irmina Mrózek Gliszczynska, ich trener Zdzisław Staniul oraz reprezentacja Polski w piłce nożnej,

która w ubiegłym roku wywalczyła awans do finałów Mundialu w Rosji.

Z RĄK MINISTRA WITOLDA BAŃKI I PREZESA ANDRZEJA KRAŚNICKIEGO Nagrody Nadziei Olimpijskich im. Eugeniusza Pietrasika odebrali: kajakarki AZS AWF Katowice – Justyna Iskrzycka i Paulina Paśzek (z trenerem Piotrem Pisulą) oraz pływak UKS G-8 Warszawa-Bielany – Kacper Stokowski (z trenerem Pawłem Wołkowem).

SPOTKANIE ZAKOŃCZYŁA SEKWENCJA nawiązująca do igrzysk w PyeongChang (ale już wcześniej zebrani wysłuchali kilku tradycyjnych melodii koreańskich w wykonaniu międzynarodowego kwartetu smyczkowego). Życzenia sukcesów na tej imprezie złożył polskim sportowcom ambasador Republiki Korei w Polsce – Choi Sung Joo, który parze prezydenckiej przekazał olimpijskie maskotki. Z kolei prezes PKOl wręczył honorowym gościom spotkania specjalnie przygotowany plakat z hasłem „Jesteśmy jedną drużyną”.



100

LAT POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

Honorowy Patronat Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej



W GRONIE PRZYJACIÓŁ

PIERWSZE MIESIĄCE 2018 ROKU PRZYNIOSŁY BARDZO WAŻNE DLA POLSKIEGO RUCHU OLIMPIJSKIEGO WYDARZENIA, ZWIĄZANE Z PRZEDŁUŻENIEM LUB ODNOWIENIEM WSPÓŁPRACY Z TRZEMA CENNYMI PODMIOTAMI

TEKST: MATEUSZ WILANOWICZ

FOTO: SZYMON SIKORA/PKOl

PIĄTEGO LUTEGO dokumenty potwierdzające przedłużenie wieloletniej współpracy obu firm podpisali w Centrum Olimpijskim prezes PKOl Andrzej Kraśnicki i prezes Zarządu Totalizatora Sportowego LOTTO Olgierd Cieślík. Umowa przewiduje, że w kolejnym cyklu olimpijskim spółka prowadząca w naszym kraju gry liczbowe, loterie pieniężne i zakłady wzajemnie pozostanie Sponsorem Generalnym PKOl i Polskich Reprezentacji Olimpijskich. Istniejący od przeszło 60 lat Totalizator Sportowy sponsorowanie naszych reprezentacji rozpoczął w 1994 roku, a potem konsekwentnie kontynuował to wsparcie w kolejnych latach. – Nasza wieloletnia współpraca to przykład skutecznych działań na rzecz rozwoju polskiego sportu w jego najwyższym,

olimpijskim wymiarze – powiedział podczas okolicznościowego spotkania Olgierd Cieślík. Zdaniem prezesa Totalizatora Sportowego wspieranie olimpijczyków w walce o najwyższe trofea „jest wpisane w DNA firmy” i współgra z jej społeczną misją. Andrzej Kraśnicki wyraził radość z faktu przedłużenia współpracy z tym „jednym z najbardziej sportowych podmiotów gospodarczych” w naszym kraju. – Nie od dziś wiemy, że jego kierownictwu i załodze od lat bardzo bliski jest duch sportu i szacunek dla tego, co czynią nasi reprezentanci. Cieszymy się, że Totalizator Sportowy niezmiennie pozostaje wiernym członkiem naszej olimpijskiej drużyny.

NIECO WCZEŚNIEJ, bo jeszcze w styczniu umowę o przedłużeniu (do roku 2022) współpracy Polski Komitet Olimpijski podpisał z Grupą LUX MED – Głównym Partnerem Medycznym. Stosowne dokumenty sygnowali

POWYŻEJ:
Prezes PKOl Andrzej Kraśnicki i prezes Zarządu Totalizatora Sportowego LOTTO Olgierd Cieślík

PONIŻEJ:
Stosowne dokumenty prezentują prezes Grupy LUX MED Anna Rulkiewicz i Andrzej Kraśnicki

prezesa Andrzej Kraśnicki i Anna Rulkiewicz. O dotychczasowej współpracy obu firm obszernie informowaliśmy w „Magazynie Olimpijskim” nr 4 (117) w grudniu 2016 roku. Przypomnijmy, że największa w Polsce sieć prywatnych placówek medycznych, dysponująca gabinetami w całym kraju, od połowy 2014 roku zapewnia najlepszym polskim sportowcom niezbędne badania i konsultacje lekarskie, a nawet operacje. – Doskonale rozumiemy, że dla zawodników uprawiających sport wyczynowo niezwykle istotna jest możliwość skorzystania z jak najszybszej, bezbolesnej diagnostyki i ewentualnego leczenia – zapewnia Anna Rulkiewicz i przypomina, że w ciągu 3,5 roku jej firma udzieliła pomocy medycznej ponad 1200 sportowcom, wykonując u nich około 10 000 rozmaitych procedur medycznych. Jesteśmy dumni z przynależności do Polskiej Rodziny Olimpijskiej. – Wcale nie przesadzę, mówiąc, że jeszcze nigdy wcześniej polscy zawodnicy nie mieli tak dobrego zabezpieczenia medycznego – zapewniał Andrzej Kraśnicki. I dodał: – Sprawia to sytuację, w której czujemy się wszyscy pod naprawdę dobrymi, troskliwymi skrzydłami. Sportowcy i ich trenerzy naprawdę to doceniają.

DO BLISKIEJ WSPÓŁPRACY z Polskim Komitetem Olimpijskim powróciło Polskie Radio SA. W styczniu dokumenty potwierdzające ten fakt wymienili prezesi – Andrzej Kraśnicki i Jacek Sobala. Na mocy umowy Polski Komitet Olimpijski udzielił Polskiemu Radiu prawa do wykorzystywania tytułu „Oficjalny Partner Medialny” oraz symbolu olimpijskiego i olimpijskich oznaczeń. Ponadto strony ustaliły, że na bieżąco będą współ-



Dalsza współpraca PKOl z Totalizatorem Sportowym LOTTO, Grupą LUX MED i Polskim Radiem to dobra wiadomość dla kibiców

pracować w zakresie wykorzystywania cennych materiałów archiwalnych, znajdujących się zarówno w dyspozycji Polskiego Radia, jak i PKOl. Wznawiana teraz umowa ma sprawić, że na wszystkich antenach Polskiego Radia więcej niż dotąd będzie tematyki olimpijskiej, w tym – wiadomości o codziennej aktywności PKOl. – Mamy nadzieję, że miliony słuchaczy Polskiego Radia otrzymają możliwość bliskiego, nawet ekskluzywnego kontaktu z najwybitniejszymi polskimi sportowcami, trenerami

OBOJ:
Prezesi Andrzej Kraśnicki i Jacek Sobala. Polskie Radio na mocy podpisanej umowy ma prawo do wykorzystania tytułu Oficjalny Partner Medialny



i ekspertami, co dla nas nabiera wyjątkowego znaczenia – powiedział Jacek Sobala, zaś Andrzej Kraśnicki dodał: – Cieszy nas odnowienie współpracy z nadawcą najwszechstronniej prezentującym wydarzenia bieżące oraz

najważniejsze problemy polskiego i światowego sportu. Bardzo liczymy na włączenie się Polskiego Radia w przedsięwzięcia związane z przypadającym w 2019 roku stuleciem polskiego ruchu olimpijskiego. ■



Z MIŁOŚCI DO SPORTU

Tylko w Polskim Radiu ponad 17 godzin sportu tygodniowo. A będzie jeszcze więcej – nowa audycja „Kalejdoskop Olimpijski” już wkrótce!

polskieradio.pl

„POLSKA” HALA W BIRMINGHAM

TAK DOBRZE NIE BYŁO JESZCZE NIGDY. NIE CHODZI TYLKO O TO, ŻE POLACY NA **HALOWYCH MISTRZOSTWACH ŚWIATA W BIRMINGHAM** ZDOBYLI AŻ 5 MEDALI I USTANOWILI REKORD ŚWIATA. OPTYMISTYCZNIE NASTRAJA PRZED WSZYSTKIM POTENCJAŁ NASZEJ EKIPY NA 2,5 ROKU PRZED IGRZYSKAMI OLIMPIJSKIMI W TOKIO

TEKST: RAFAŁ BAŁA

Polskie Radio

FOTO: MAREK BICZYK/PZLA

W XXI WIEKU BIRMINGHAM już dwukrotnie gościło wielkie imprezy lekkoatletyczne. W 2003 roku odbyły się tu halowe mistrzostwa świata, na których Polska zdobyła dwa medale – obydwie brązowe (Monika Pyrek w skoku o tyczce i męska sztafeta 4x400 m). Cztery lata później w tej samej hali zorganizowano mistrzostwa Europy. Tu dorobek białoczerwonych był bardziej imponujący. Pięć krążków, w tym dwa złote Lidii Chojeckiej (1500 i 3000 m) oraz 3 brązowe (Daria Onysko na 60 m, Anna Rogowska w skoku o tyczce i męska sztafeta 4x400 m) – dało Polsce 7. miejsce w klasyfikacji medalowej. Jedenaście lat później żadna z europejskich reprezentacji nie była w stanie przebić dorobku polskiej ekipy. I to w imprezie wyższej rangi, czyli w halowych mistrzostwach globu!

PRZED WYLOTEM NA WSPY BRYTYJSKIE trudno było mieć pewność co do murowanych kandydatów do medali. Oczywiście jednym z nich był Adam Kszczot, ale kto mógł przewidzieć, że lider światowych list, Kenijczyk Emmanuel Korir nie dostanie brytyjskiej wizej i nie będzie wpuszczony do Anglii, a halowy mistrz USA ze znakomitą wynikiem, Donovan Brazier, nie wytrzyma presji i nie przebrnie kwalifikacji. Kszczot przed mistrzostwami miał 6 halowych startów i 6 zwycięstw. Bardzo lubi biegać pod dachem, potrafi sobie radzić z wyprzedzaniem na krótkich prostych i ma chyba najszybszy sprint na ostatnich metrach. Te atuty idealnie wykorzystał w Birmingham. W biegu finałowym rywale oglądali jego plecy, a Adam zdobył złoto i uzupełnił swoją kolekcję z halowych MŚ (w 2010 roku miał brąz, a w 2014 roku srebro).

MEDAL KSZCZOTA, zdobyty w sobotę, 3 marca, potraktowany został jako przełama-



Szczęśliwy Marcin Lewandowski prezentuje srebrny medal halowych MŚ

nie nie najlepszej passy Polaków z dwóch początkowych dni mistrzostw. Na podium nie udało się stanąć skoczkowi wzwyż, Sylwestrowi Bednarkowi (był 5. z wynikiem 2,25 m) oraz kulomiotom: Michałowi Haratykowi (10. pozycja – 20,69 m) i Konradowi Bułowieckiemu (8. miejsce – 20,99 m). Bułowiecki co prawda pchnął w sezonie zimowym równe 22 m (absolutny rekord kraju), ale wszyscy wiedzieli, że od tygodni boryka się z kontuzją dłoni. To z pewnością przeszkodziło mu w idealnym starcie w Birmingham, choć 20-latek ze Szczytna podkreślał przede wszystkim wysoki poziom konkursu (zwycięzca Tomasz Walsh z Nowej Zelandii ustanowił rekord mistrzostw – 22,13 m).

PECHA MIAŁA ANGELIKA CICHOCKA, która podczas treningu w Anglii doznała urazu uda i nie awansowała do finału 800 m. Paulina Guba pchała kulą na swoim, wysokim poziomie, ale była 5. i do medalu trochę jej zabrakło. Podobnie najszybsza w Polsce na 400 m Justyna Święty-Ersetic, która kilkanaście dni wcześniej ustanowiła rekord kraju. Podium było o włos, ale wszystko skończyło się na 4. miejscu.

Pani Justyna, wraz z koleżankami, powetowała sobie tę stratę w sztafecie. Najpierw jednak, w trakcie eliminacji, odpoczywała, podobnie jak Patrycja Wyciszkiewicz. Zamiast tej dwójki pobięły Joanna Linkiewicz i Natalia Kaczmarek, a obok nich Małgorzata Hołub-Kowalik i Aleksandra Gaworska. Awansowały do finału, w którym Polskę reprezentowała ekipa w składzie: Święty-Ersetic, Wyciszkiewicz, Gaworska, Hołub-Kowalik. – Kiedy dowiedziałam się, że mam biec na ostatniej zmianie, na której zazwyczaj pojawia się Justyna, w pierwszej chwili pomyślałam, że trener się pomylił. Później, gdy już wszystko było jasne, miałam nawet myśli, że nie pobiegę. Ale tylko przez chwilę – śmieje się Hołub-Kowalik. Wszystkie Polki były tego dnia bardzo szybkie, a sztafeta uzyskała czas 3.26,09, a to oznaczało nowy rekord kraju. Białe-czerwone wbiegły na metę trzecie, ale po kilkadziesiąt minutach, decyzją jury sędziowskiego, zostały przesunięte na srebrną pozycję. Wszystko z powodu dyskwalifikacji Jamajek za złe ustawienie w strefie zmian. Złoto trafiło do Amerek. – Jestem dumny z moich zawodniczek, znów pokazały, że są



POWYŻEJ:
Na Adama Kszczota
3 marca w Birmingham
nie było mocnych...

w ścisłej światowej czołówce. Mamy wyrównany skład, a w rezerwie jest przecież jeszcze kilka kolejnych zdolnych dziewczyn. O poziom sztafety do igrzysk w Tokio nie mamy co się martwić – zapewniał trener Aleksander Matusiński. Polki powtórzyły sukces sprzed 2 lat z Portland, gdzie również zdobyły srebro halowych MŚ.

TEGO SAMEGO DNIA, ale kilkadziesiąt minut wcześniej, w Birmingham świętował Marcin Lewandowski. On, z dwóch dostępnych dla siebie dystansów (800 i 1500 m) wybrał ten dłuższy. Mógł trochę żałować, bo na 800 m rywalizowałby tylko z 10 przeciwnikami. Za to na 1500 m obsada była pełna i mocna. Mimo to pochodzący z Polic biegacz poradził sobie



OBOK:
Choć obsada biegu
na 1500 m naprawdę
była imponująca,
Marcin Lewandowski
zakończył go na
2. miejscu



zarówno w eliminacjach (awansował z czasem), jak i w finale. Jego finisz na końcowych 100 m wzbudził zachwyt publiczności. – Wiele razy mówiłem, że w takich momentach przydaje się moja szybkość, wytrenowana pod 800 m. Dlatego nie zamierzam na razie rezygnować z tego dystansu, choć zdaję so-

bie sprawę ze swojego przeznaczenia. Wkrótce częściej będę się pojawiał w rywalizacji na 1500 m – stwierdził po biegu, w którym zajął drugie miejsce, tuż za Etiopczykiem Samuelem Teferą. Czas słabiutki, niewiele poniżej 4 minut, ale to był bieg taktyczny, bez prób bicia rekordów.

POWYŻEJ:
Radość naszego lekkoatlety nie miała granic...

Z KOLEI W KONKURSIE TYCZKARZY

o rekord życiowy chętnie pokusiłby się Piotr Lisek. Oznaczałoby to skok powyżej granicy 6 m. Co prawda, na tyle polskiego wicemistrza świata w 2017 roku z Londynu tego dnia nie było stać, ale stoczył pasjonującą walkę z najlepszymi tyczkarzami globu. Wyprzedził między innymi halowego mistrza świata z 2014 roku, Greka Konstantinosa Filipidisa, mistrza świata z otwartego stadionu w 2013 roku, Niemca Raphaela Holzdeppe, i tego, który triumfował 2 lata później, w Pekinie, Kanadyjczyka Shawnac'ego Barbera oraz

O BOK:
Piotr Lisek skokiem na 5,85 m zdobył brązowy medal



Kiedy Piotr Lisek zrzucił poprzeczkę na 5,80 m, przeniósł kolejne próby na 5,85 m. Udało się za pierwszym razem

mistrza olimpijskiego sprzed 2 lat, Brazylijczyka Thiago Braza. Daleko za Liskiem (na 13. pozycji) uplasował się nasz mistrz globu z 2011 roku, Paweł Wojciechowski. Piotr skakał nierówno, a kiedy zrzucił poprzeczkę na wysokości 5,80 m, przeniósł kolejne próby na 5,85 m. Udało się za pierwszym razem i taka zagrywka dała mu brązowy medal, czyli powtórkę z poprzednich HMŚ w Portland. Minimalnie lepszy (mniej zrzutek) był Amerykanin Sam Kendricks, a złoto trafiło do Renaud Lavillenie. Francuz nie był w Birmingham w formie wystarczającej do tego, by poprawić swój rekord świata. Zresztą mimo wysokiego poziomu i wielu najlepszych wyników w historii halowych mistrzostw, rekord świata padł tylko jeden. I to w konkurencji, w której trudno było się go spodziewać...

MISTRZOWSKIE IMPREZY LEKKOATLETYCZNE

zazwyczaj kończy rywalizacja sztafet 4x400 m. Nie inaczej było w Birmingham. Najpierw wspomniana rywalizacja pań z triumfem Amerykanek i srebrem Polek. Również wśród mężczyzn zdecydowanymi faworytami byli reprezentanci Stanów Zjednoczonych. Mieli dwóch zawodników w finale biegu indywidualnego, a w odwodzie jeszcze kilku

OBOJ:
Jak smakują srebrne medale, dobrze wiedzą Polki ze sztafety 4x400 m



PONIŻEJ:

„Aniołki Matusińskiego” cieszą się z sukcesu – od lewej: Justyna Święty-Ersetic, Patrycja Wyciszkiewicz, Aleksandra Gaworska i Małgorzata Hołub-Kowalik

Biało-czerwone wbiegły na metę trzecie, ale decyzją jury zostały przesunięte na srebrną pozycję





z rekordami życiowymi znacznie lepszymi od najszybszych Polaków. Jednak po raz kolejny okazało się, że do sukcesu w sztafecie nie wystarczy tylko zestawić skład z imponującymi życiówkami. Liczy się też płynność zmian, ustawienie się na pozycjach przed wirażami i determinacja na ostatnich metrach. To wszystko tego dnia charakteryzowało biało-czerwonych. Trener Józef Lisowski wystawił na finał swój najmocniejszy skład.

Na pierwszym odcinku Karol Zalewski, który jeszcze niedawno od dystansu 400 m wołał 100 i 200 m. W sezonie 2018 ustanowił niezły rekord życiowy (46,20) i wywalczył sobie miejsce w podstawowym składzie sztafety. Pobiegi znakomicie, w czasie 45,73 s. – Wiedziałem, że moim zadaniem jest dobre wyjście z bloków i szybkie pierwsze 200 m, żeby ustawić się tuż za Amerykaninem. Udało się to, a rezultat, jaki uzyskałem, jest lepszy

POWYŻEJ:
Ostatnia zmiana to był teatr jednego aktora – niesamowitego Jakuba Krzewiny

PONIŻEJ:
Rekordziści świata z wynikiem, którego inne sztafety mogły im tylko pozazdrościć

od moich życiówek, zarówno w hali, jak i na stadionie – mówił po biegu Karol. – Jestem w szoku, mieliśmy nadzieję na walkę o medal, ale naszym celem było pokonanie Belgów i ustanowienie rekordu Europy – nie ukrywał, startujący na drugiej zmianie Rafał Omelko. – Rzeczywistość przerosła nasze oczekiwania. Ja wiedziałem, że nie mogę rywalom oddać pozycji wywalczonej przez Karola, dlatego zawodnik z Trynidadu i Tobago, który próbował mnie wyprzedzić, nie miał na to szans. Byłem zdeterminowany, by pozostać na medalowej pozycji – dodał. Po 800 m Polacy wciąż byli na drugim miejscu, ale ze sporą stratą do Amerykanów. Doświadczony Łukasz Krawczuk zmniejszył tę stratę do niespełna metra! Utrzymał też prowadzenie nad Trynidadem i Belgią. Bieg był równy, bez szarpania, bez błędów. – To prawda, że jestem w tym składzie jednym z najbardziej doświadczonych zawodników i moim celem było to doświadczenie wykorzystać – powiedział. – Gratulacje należą się całej ekipie. Wreszcie pokazaliśmy, na co nas stać. Oczywiście, tym wynikiem podrażniliśmy ambicję Amerykanów. Mogą nam odebrać rekord, ale nie zabiorą złotego medalu i chwil szczęścia, które przeżyliśmy na mecie i na podium w Birmingham – przyznał. Na ostatniej zmianie w polskiej sztafecie biegł Jakub Krzewina. Człowiek „po przejściach”, naznaczony kontuzjami. Ale jednocześnie wielki wojownik. 100 m przed metą miał jakieś 8 m straty do Vernona Norwooda. Okazało się, że to dla niego żaden problem! Tuż przed

Po raz kolejny okazało się, że do sukcesu w sztafecie nie wystarczy tylko zestawić skład z imponującymi życiówkami



metą minął Amerykanina niczym samochód wyścigowy ciężarówkę i zapewnił Polsce nie tylko złoto, ale też rekord świata (3.01,77). – Po prostu poczułem, że Amerykanin słabnie i wtedy wstąpiły we mnie jakieś nadzwyczajne siły. Lata wyrzceń, kontuzji, wątpliwości, ciężkich treningów. To wszystko wydaje się dziś mało ważne w obliczu takiego osiągnięcia. Jestem dumny z siebie i z pozostałych chłopaków – mówi zmęczony, ale szczęśliwy. Polacy długo czekali na dekorację, bo po biegu finałowym pojawiły się protesty różnych federacji, dotyczące głównie podejrzeń o nadepnięcie na linię. Zresztą był to w Birmingham główny powód dyskwalifikacji w wielu biegach indywidualnych i sztafetach (łącznie było ich aż 13!). Tamtejsza bieżnia, choć szybka, pozostawia wiele do życzenia. Jest wysłuzona, w niektórych miejscach niedokładnie zestawiona i linie nie są równe (zdyskwalifikowano m.in. całą jedną serię eliminacyjną na 400 m i pierwszą dwójkę z męskiego finału na tym dystansie). Z pewnością ta duża liczba dyskwalifikacji będzie jeszcze długo

OBOJK:
Triumfatorzy
z biegu sztafetowego
4x400 m – od lewej:
Jakub Krzewina,
Karol Zalewski, Rafał
Omelko i Łukasz
Krawczuk



wspominana jako organizacyjny problem gospodarzy. Jednak do historii przejdzie przede wszystkim rekordowy wyczyn polskiej sztafety. W sumie biało-czerwoni wywalczyli w tej imprezie pięć medali i zajęli trzecie miejsce

w klasyfikacji państw – tuż za Amerykanami i Etiopczykami. Znow okazali się najlepszą ekipą w Europie. Tymczasem już w sierpniu w Berlinie czekają ich mistrzostwa Starego Kontynentu na otwartym stadionie, więc...

POLSKIE LINIE LOTNICZE

LOT

A STAR ALLIANCE MEMBER



**Dziękujemy za
wspólne kibicowanie!**

Zapraszamy do odwiedzenia Seulu

Polskie Linie Lotnicze LOT
Oficjalny Przewoźnik
Polskiej Reprezentacji Olimpijskiej

lot.com



ÓSMY MUNDIAL BIAŁO-CZERWONYCH

JUŻ NIEDŁUGO, W CZERWCU I LIPCU, CZEKA NAS W ROSJI WIELKIE PIŁKARSKIE ŚWIĘTO – 21. MISTRZOSTWA ŚWIATA. TYTUŁU BRONIĄ NIEMCY, KTÓRZY BĘDĄ WALCZYĆ O 5. TRIUMF I ZRÓWNANIE SIĘ NA CZELE KLASYFIKACJI WSZECH CZASÓW Z BRAZYLIA. PO RAZ 8. W HISTORII, A PIERWSZY OD 12 LAT W TURNIEJU ZAGRA TAKŻE POLSKA. O JEJ DRODZE DO ROSJI PISALIŚMY W POPRZEDNIM „MAGAZYNIE...”. TYM RAZEM NIECO STATYSTYKI I KILKA CIEKAWOSTEK

TEKST: MARTA MAREK

FOTO: PAP/BARTŁOMIEJ ZBOROWSKI

BRAZYLIA PRZEWODZI nie tylko w klasyfikacji triumfatorów. Jest jedynym zespołem, który wystąpił we wszystkich 20 edycjach MŚ. W 88-letniej historii MŚ tylko 8 drużyn sięgało po tytuł, wszystkie z Europy lub Ameryki Płd. Oprócz Canarinhos, po 4 razy

Niemcy i Włosi, dwukrotnie Urugwaj i Argentyna, a także raz Anglia, Francja i Hiszpania. Sześć ekip dokonało tego jako gospodarz – Urugwajczycy w 1930 roku, Włosi w 1934 roku, Anglicy w 1966, Niemcy w 1974, Argentyńczycy w 1978 oraz Francuzi w 1998 roku.

ZESPOŁY Z EUROPY triumfowały 11 razy, a z Ameryki Płd. – 9. Co więcej, grały one

we wszystkich meczach finałowych. Tylko dwóm krajom spoza tych kontynentów udało się zakwalifikować do półfinału – USA w 1930 oraz Korei Płd. w 2002 roku. Amerykanie zajęli ostatecznie 3., a Azjaci 4. miejsce.

Co ciekawe, tylko Europa miała reprezentanta w pierwszej czwórce każdych MŚ. Aż czterokrotnie – w 1934, 1966, 1982 i 2006 roku – wszystkie te lokaty przy-

POWYŻEJ:
Robert Lewandowski jest niekwestionowanym liderem reprezentacji

Reprezentacja Polski zagra na mundialu w grupie H z Kolumbią, Senegalem i Japonią

padły ekipom z tego kontynentu. Takim osiągnięciem nie mogą pochwalić się przedstawiciele Ameryki Płd. Oni jednak, zdobywając trofeum, trzykrotnie nie przegrali żadnego meczu. Dwukrotnie dokonali tego Brazylijczycy, wygrywając 7 spotkań w 2002 roku w Korei Płd. i Japonii oraz 6 w 1970 roku w Meksyku, a także raz Urugwaj – w inauguracyjnych MŚ w 1930 roku. Jedynym niepokonanym europejskim mistrzem świata byli Włosi. W 1934 roku – podobnie jak Urugwajczycy – zwyciężyli w 4 spotkaniach. Indywidualnie najwięcej tytułów – 3 – ma Brazylijczyk Pelé – w 1958, 1962 i 1970 roku. Dwa razy sięgał po nie jego rodak Cafu – w 1994 i 2002 roku. Najwięcej medali zdobył z kolei Miroslav Klose. Wywalczył ich 4, jednak tylko 1 złoty. Jego dorobek uzupełniają srebro i 2 brązowe krążki.

URODZONY W POLSCE reprezentant Niemiec prowadzi też w klasyfikacji strzelców. W czterech edycjach MŚ zdobył 16 goli. O jednego wyprzedza Brazylijczyka Ronaldo, a o dwa Gerda Müllera (RFN). Najwięcej bramek w jednym meczu strzelił z kolei Rosjanin Oleg Salenko. W 1994 roku w USA w starciu z Kamerunem zdobył ich 5. Poprawił 56-letni rekord należący do... reprezentanta Polski Ernesta Wilimowskiego, który w przegranym po dogrywce spotkaniu z Brazylią (5:6) we Francji (1938) zanotował 4 trafienia. Najwięcej mundialowych meczów rozegrał Lothar Matthäus. Ma ich na koncie 25,



POWYŻEJ:
Adam Nawałka jest selekcjonerem reprezentacji Polski w piłce nożnej od 1 listopada 2013 roku

PONIŻEJ:
Czy drużyna Adama Nawałki pójdzie w ślady kadry Kazimierza Górskiego i reprezentacji Antoniego Piechniczka?

o dwa więcej niż Włoch Paolo Maldini. Niemiec wystąpił w 5 edycjach MŚ. Oprócz niego takim osiągnięciem mogą pochwalić się tylko Meksykanin Antonio Carbajal i Włoch Gianluigi Buffon. Ten ostatni w debiucie (1998) był jednak tylko rezerwowym.

NAJMŁODSZYM W HISTORII uczestnikiem mundialu był Norman Whiteside z Irlandii Płn. Zadebiutował w Hiszpanii w 1982 roku, mając 17 lat i 41 dni. Najstarszym – kolumbijski bramkarz Faryd Mondragón – 43 lata i 3 dni (w meczu z Japonią w MŚ 2014 w RPA). Najmłodszym triumfatorom jest z kolei Pelé. Po raz pierwszy wznosił on

mistrzowskie trofeum podczas MŚ w Szwecji (1958), mając 17 lat i 249 dni. Najstarszym, który to uczynił, był w 1982 roku Włoch Dino Zoff – 40 lat i 133 dni. Pelé to także najmłodszy strzelec gola na mundialu. Pierwszego zdobył, mając 17 lat i 239 dni, w ćwierćfinale MŚ 1958 z Walią (1:0). Najstarszym został w 1994 roku Kameronczyk Roger Milla, uzyskując trafienie z Rosją (1:6). Miał 42 lata i 39 dni. Najszybszą bramkę w MŚ strzelono już w 11 sekundzie, a jej autorem był Turek Hakan Şükür w meczu o trzecie miejsce z Koreą Płd. (3:2) w 2002 roku.

TYLKO JEDNEMU TRENEROWI – Włochowi Vittorio Pozzo – udało się dwa razy wygrać MŚ. Dokonał tej sztuki z reprezentacją swojej ojczyzny w 1934 i 1938 roku. Dwaj szkoleniowcy święcili triumf także jako zawodnicy – Brazylijczyk Mário Zagallo i Niemiec Franz Beckenbauer. Ten pierwszy jako piłkarz dwukrotnie – w 1958 i 1962 roku, i raz jako selekcjoner – w 1970 roku. W 1998 roku pod jego wodzą Canarinhos ponownie dotarli do finału, przegrali jednak z Francją 0:3. Beckenbauer z kolei poprowadził reprezentację RFN do zwycięstwa w MŚ 1974 jako kapitan, a w 1990 roku już jako trener.





WŚRÓD 32 UCZESTNIKÓW MŚ 2018

są dwaj debiutanci – Panama i Islandia. Reprezentacja Polski zagra w grupie H z Kolumbią, Senegalem i Japonią. Jej największe osiągnięcia to 3. miejsca w 1974 i 1982 roku. W tym pierwszym turnieju prowadził ją Kazimierz Górski, a w drugim Antoni Piechniczek. W ostatnich dwóch

występach – w 2002 i 2006 roku – biało-czerwoni nie wypadli już tak dobrze, odpadając w fazie grupowej. W finałach MŚ Polacy rozegrali łącznie 31 spotkań, wygrywając 15, remisując 5 i przegrywając 11. Strzelili 44 gole, tracąc 40. Rekordzistą pod względem liczby występów jest Władysław Żmuda. Na czterech turnie-

POWYŻEJ:

Doświadczony Jakub Błaszczykowski nieraz sprawiał, że polscy kibice mieli powody do radości



O BOK:

Robert Lewandowski jest zawodnikiem klasy światowej, o czym niejednokrotnie przekonali się rywale biało-czerwonych

Biało-czerwoni przepustkę na MŚ w Rosji uzyskali, wygrywając grupę E eliminacji. W 10 meczach zgromadzili 25 punktów

jach rozegrał 21 meczów. Najwięcej goli – 10 – zdobył Grzegorz Lato, w tym 7 w 1974 roku, co dało mu tytuł króla strzelców turnieju.

BIAŁO-CZERWONI PRZEPUSTKĘ

NA MŚ W ROSJI uzyskali, wygrywając grupę E eliminacji. W 10 meczach zgromadzili 25 punktów, o 5 wyprzedzając Danię, o 9 Czarnogórę i o 12 Rumunię. Jednym z architektów tego sukcesu jest Adam Nawałka. To jedyny selekcjoner w historii polskiej reprezentacji, który wywalczył z nią przepustkę do dwóch z rzędu ważnych imprez – ME i MŚ.

Urodzony 23 października 1957 roku Nawałka był bardzo uzdolnionym zawodnikiem. W najwyższej polskiej lidze rozgrywkowej zadebiutował już jako 17-latek, a 4 lata później zdobył z Wisłą Kraków mistrzostwo kraju oraz wystąpił w 5 meczach reprezentacji w MŚ 1978. Jego piłkarskie marzenia pokrzyżowały jednak powtarzające się urazy. Karierę trenerską rozpoczął pod koniec lat 80. w USA, gdzie zakończył swoją piłkarską przygodę, grając w klubach polonijnych i pracując m.in. przy... ścinaniu gałęzi. W Polsce prowadził: Świt Krzeszowice, Wisłę Kraków (z którą w 2001 roku sięgnął po mistrzostwo kraju), Zagłębie Lubin, Sandecję Nowy Sącz, Jagiellonię Białystok, GKS Katowice i Górnik Zabrze. Funkcję selekcjonera pełni od listopada 2013 roku. Wcześniej pracował z kadrą w latach

PYEONGCHANG2018

#GRAMYDLASPORTU



**SPONSOR GENERALNY
POLSKIEJ REPREZENTACJI OLIMPIJSKIEJ**



2007–2008 jako asystent Leo Beenhakke-
ra. Trenerskiego rzemiosła uczył się także
na stażach, m.in. w Barcelonie, Bayerze Le-
verkusen, Romie i Realu Sociedad. Zdobyte
tam umiejętności i doświadczenie wielo-
krotnie wykorzystywał w późniejszej pracy.
Wprowadził m.in. zajęcia na siłowni, kontrolę
żywienia, suplementację, a także nowości
technologiczne – m.in. pulsometri czy też
laserowe mierniki prędkości biegu. Obec-
nie takie praktyki i sprzęt są powszechnie
stosowane. Nawalka często daje szansę

*Rosja będzie
gospodarzem
piłkarskich MŚ
po raz pierwszy.
Zostaną one
rozegrane od
14 czerwca do
15 lipca 2018 roku
na 12 arenach
w 11 miastach*

gry młodzieży. To dzięki niemu do Wisły
Kraków trafili tacy piłkarze, jak Paweł i Piotr
Brożkowie, a w Górniku Zabrze talent ujawni-
li m.in. Arkadiusz Milik (obecnie Napoli),
Łukasz Skorupski (obecnie AS Roma) i Pa-
weł Olkowski (obecnie FC Köln). Co więcej,
w pierwszym meczu ME 2016 w podstawo-
wym składzie wystawił 19-letniego wówczas
pomocnika Bartosza Kapustkę, który okazał
się jednym z najlepszych na boisku. Selekc-
cjoner znany jest z wielkiego zapału do pracy
i skrupulatności, niemal perfekcjonizmu. Lubi
dyscyplinę i porządek. Bardzo dużo wymaga
nie tylko od zawodników, ale także od sie-
bie. Chce mieć wszystko pod kontrolą i nie
uznaje sprzeciwu, przez co czasem budzi nie-
pokój wśród podopiecznych. Zyskał nawet
pseudonim „Kadafi” od nazwiska libijskiego
dyktatora Muammara Kaddafigo. Piłkarze
jednak darzą go wielkim szacunkiem i liczą
się z jego zdaniem, niekiedy konsultując
z nim nawet swoje plany transferowe. Słynie
także z dobrego gustu w kwestii ubioru. Już
jako zawodnik interesował się modą i z każ-
dego wyjazdu za granicę przywoził markowe
stroje. Obecnie uchodzi za jednego z naj-
lepiej ubranych Polaków. Jest czytany i jak
przyznają kadrowicze, można z nim dyskusjo-
wać na wiele tematów.

Choć jego trenerski debiut w reprezentacji
nie wypadł okazale (biało-czerwoni prze-
grali ze Słowacją 0:2), pracę szkoleniowca
z całą pewnością należy oceniać pozytyw-
nie. Pod jego wodzą narodowa drużyna

OBOJ:

Kamil Grosicki ciężko
zapracował w meczach
eliminacji do MŚ na
miano Turbogrosika.
Jego ekspresowe
rajdy imponowały
zarówno kibicom,
jak i komentatorom
sportowym

rozegrała dotąd prawie 50 spotkań,
z których większość wygrała. Co więcej,
awansowała z 78. na najwyższą w historii
6. lokatę w rankingu FIFA.

ROSJA BĘDZIE GOSPODARZEM piłkar-
skich MŚ po raz pierwszy. Zostaną one ro-
zegrane od 14 czerwca do 15 lipca 2018 roku
na 12 arenach w 11 miastach: Kaliningradzie,
Sankt Petersburgu, Jekaterynburgu, Niżnym
Nowogrodzie, Kazaniu, Sarańsku, Samarze,
Wołgogradzie, Rostowie nad Donem, Soczi
i Moskwie. Podobnie jak w pięciu poprzed-
nich turniejach mistrzowskich, wystąpią
tam 32 zespoły. W pierwszym mundialu było
ich tylko 13, w latach 1934–1978 już 16, a od
1982 do 1998 roku – 24. W 2026 roku liczba
uczestników wzrośnie do 48. ▀

PONIŻEJ:

Kamil Gliński jest filarem
obrony naszej drużyny.
Na zdjęciu z Piotrem
Zielińskim





APEL OLIMPIJSKI 2018

Słowa te – jak co roku w kwietniu – kierujemy do wszystkich, którym bliski jest sport. Niech również tegoroczne Dni Olimpijskiego będą okazją do przypomnienia pięknych kart polskiego sportu, które swymi wspaniałymi osiągnięciami zapisali nasi wybitni reprezentanci – mistrzowie, medalści i uczestnicy wszystkich dotychczasowych igrzysk olimpijskich.

Za nami zimowe spotkanie najlepszych sportowców świata w PyeongChang. Nie było dla nas tak udane, jak te w Vancouver czy w Soczi, ale – cieszymy się tym, co biało-czerwoni zdołali w Korei wywalczyć. Impreza ta pokazała nam, jak wiele powinniśmy jeszcze zrobić, by dla najlepszych na świecie być równorzędnymi rywalami. Podobne wnioski można zresztą odnieść również do sportów letnich. Stąd nasz apel do polskiej młodzieży, jej rodziców i nauczycieli o jeszcze większe zainteresowanie sportem i jego popularyzacją oraz o stwarzanie lepszych warunków do jego uprawiania. Liczymy przy tym na wsparcie ze strony władz państwowych i samorządów wszystkich szczebli oraz życzliwych ruchowi sportowemu sponsorów.

Kalendarz wydarzeń roku 2018 obfituje w ciekawe imprezy sportowe – wiele z nich będzie organizowanych z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Obchody tej rocznicy zainaugurują jednocześnie cykl imprez związanych z przypadającym rok później jubileuszem 100-lecia Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Już teraz zapraszamy wszystkich życzliwych naszemu ruchowi do aktywnego w nich udziału. Niech będzie to wielkie, godne stulecia święto sportu.

Polski Komitet Olimpijski

Warszawa, w kwietniu 2018 roku



MISTRZ KAMIL W ROLI GŁÓWNEJ

TAK JAK 4 LATA WCZEŚNIEJ W SOCZI, KAMIL STOCH OKAZAŁ SIĘ NAJLEPSZYM NASZYM REPREZENTANTEM W PYEONGCHANG. WTEDY DWUKROTNIĘ SIĘGNAŁ PO ZŁOTO, TYM RAZEM NAJPIERW WYWALCZYŁ ZŁOTY MEDAL W KONKURSIE INDYWIDUALNYM (NA DUŻYM OBIEKCIE), A 2 DNI PÓŹNIEJ – Z DAWIDEM KUBACKIM, STEFANEM HULĄ I MACIEJEM KOTEM – BRĄZOWY, W RYWALIZACJI DRUŻYNOWEJ. CIESZĄC SIĘ TYMI SUKCESAMI, WARTO NA OLIMPIJSKI SEZON SKOCZKÓW SPOJRZEĆ NIECO SZERZEJ

TEKST: KAMIL WOLNICKI/PRZEGLĄD SPORTOWY

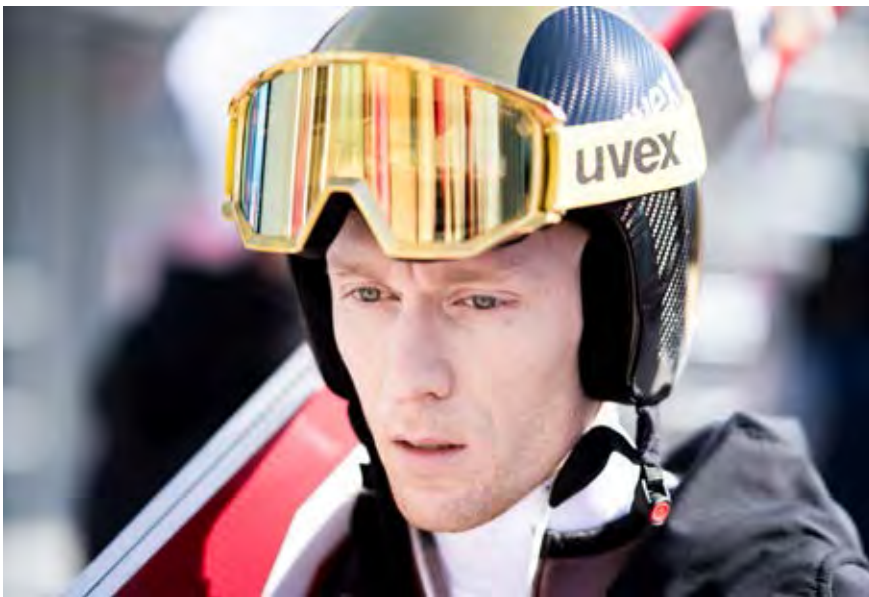
FOTO: SZYMON SIKORA/PKOI, WŁODZIMIERZ WŁOCH/PKOI

– **PRAWDZIWE EFEKTY PRACY** nowego trenera przychodzą w drugim sezonie. Pierwszy to czas na rozpoznanie – mówił prezes Polskiego Związku Narciarskiego Apoloniusz Tajner, gdy w 2016 roku zatrudnił u nas Stefana Horngachera. Kiedy austriacki szkoleniowiec słyszał to zdanie rok później, tylko się

POWYŻEJ:
Kamil Stoch
w sezonie 2017/2018
zachwycał świetną
formą i imponującymi
rezultatami

uśmiechał, ale sam wiedział najlepiej, przed jak trudnym staje zadaniem. Już pierwszy sezon pracy Austriaka w Polsce był absolutnie wyjątkowy. Biało-czerwoni pierwszy raz w historii sięgnęli po Puchar Narodów i złoto w drużynie podczas mistrzostw świata. Na podium wchodził Maciej Kot, a Kamil Stoch wygrał Turniej Czterech Skoczni i do końca sezonu walczył o Kryształową Kulę (ostatecznie przegrał ze Stefanem Kraftem). Jak powtórzyć takie wyniki?

Tym bardziej że drugi rok pracy Austriaka przypadał na sezon olimpijski i wszyscy doskonale zdawali sobie sprawę, że poziom będzie ekstremalnie wysoki. Do tego Polacy już nie występowali w roli czarnego konia, a jako jedna z potęg w Pucharze Świata. Za czasów Horngachera stali się drużyną, której miejsca na podium pucharowych konkursów nie są już miłą niespodzianką, lecz – normalnością. Wcześniej, gdy z kadrą pracował Łukasz Kruczek, biało-czerwoni



dwa razy zdobywali brąz mistrzostw świata. Z Austriakiem sięgnęli po złoto.

OCZEKIWANIA OLIMPIJSKIE musiały być więc ogromne. A że w innych zimowych dyscyplinach nie było wielkich nadziei medalowych, to wszyscy skupili się na skoczkach. W świecie sportu często mówi się o „pom-powaniu balonika”. Ten z oczekiwaniami wo-

bec skoczków miał rozmiar sterowca. Tym bardziej że nasze „orły” same dawały ku temu powody. Szczególnie lider kadry, czyli Kamil Stoch. Zaczął sezon najlepiej w historii, bo podczas inauguracji w Wiśle był drugi. Później przyszedł Turniej Czterech Skoczni. Stoch latami marzył o triumfie w tej imprezie. Po raz pierwszy dokonał tego w sezonie 2016/17. Minęło 12 miesięcy i znowu wygrał.

O BOK:
Stefan Hula na mniejszej skoczni po pierwszej serii był blisko medalu. Zakończył zmagania na 5. miejscu

Do tego w absolutnie wyjątkowym stylu, bo został drugim w historii zawodnikiem, który zwyciężył we wszystkich konkursach tej imprezy. Od razu oczywiście pojawiły się głosy o tym, że forma przyszła zbyt wcześnie, ale tak naprawdę Stoch wcale nie był wtedy najmocniejszy. Podobnie zresztą, jak podczas styczniowych mistrzostw świata w lotach w Oberstdorfie. Medalu tej imprezy nie zdobył nigdy wcześniej, a zawsze powtarzał, że kocha latać. W Niemczech doleciał do srebra, a z kolegami sięgnął po brąz. I wciąż jeszcze nie był w szczycie formy. Ten miał przyjść właśnie podczas igrzysk. Zresztą dotyczyło to także pozostałych skoczków.

PIERWSZY SEZON pracy Horngacher w Polsce był rewelacyjny, ale pod koniec cyklu biało-czerwonym brakowało nieco tchu. Stoch niby do końca walczył o Kryształową Kulę, ale w jego skokach nie było widać błysku. Z mistrzostw świata w Lahti wracał ze złotem w drużynie, ale indywidualnie nie zdobył niczego (zresztą, tylko Piotr Żyła sięgnął po brąz). Bardzo dobry plan przygotowań musiał więc zmienić się w perfekcyjny. To dlatego Polacy zaczęli trenować już w kwietniu. I to tak mocno jak nigdy wcześniej. Horngacher w porozumieniu z austriackim naukowcem,

PONIŻEJ:
Kibiców cieszy fakt, że Austriak jeszcze przez rok zostanie z naszą reprezentacją

„To dzięki trenerowi Horngacherowi Stoch odzyskał blask, Kot i Kubacki stali się skoczkami światowej czołówki, a na wyżyny zaczął wspinać się Hula





3

TYLE MEDALI OLIMPIJSKICH W KONKURSACH INDYWIDUALNYCH MA „ORZEŁ Z ZĘBU”

Kamil Stoch w PyeongChang do dwóch złotych krążków z Soczi dorzucił trzeci

doktorem Haraldem Pernitschem, zaordynował skoczkom treningi siłowe tak wykańczające, że ci czasem przerywali zajęcia i ze zmęczenia... wymiotowali. – Powiedział, że będzie ciężko, ale później wystarczy nam sił do końca. Zaufaliśmy mu – mówili po kilku miesiącach zawodnicy i faktycznie, fizycznie byli mocni do końca sezonu. A dzięki wcześniej wykonanej pracy siłowej, później mogli się skupić na technice.

TESTEM MIAŁY BYĆ OCZYWIŚCIE IGRZYSKA. Tam jednak zaczęło się od jednego z najbardziej zwariowanych, czy – zdaniem innych – niedobrych dla skoków konkursów w historii olimpijskiej rywalizacji. Zawody na normalnej skoczni trwały kilka godzin, kończyły się o północy, bo co chwila trzeba było je przerywać, a do tego odbywały się przy tak przeraźliwym zimnie, że nawet stali bywalcy imprez w lapońskim Kuusamo nie dawali rady. Po pierwszej serii było jednak bajkowo, bo prowadził Stefan Hula przed Stochem. Skończyło się jednak 4. miejscem Kamila i 5. Stefana. Dla Huli to życiowy sukces,

ale w tych okolicznościach pewnie trudno mówić o radości.

ZOSTAŁA DUŻA SKOCZNIA. I tam Stoch zrobił to, w co wierzyły miliony Polaków, czyli wygrał. Po raz trzeci w karierze został mistrzem olimpijskim. – Jest zdecydowanie inaczej, niż 4 lata temu w Soczi – mówił, gdy medal wisiał już na jego szyi. – Mam też inną świadomość, jestem bardziej dojrzały i doświadczony. Podkreślam też z pełną świadomością, że to sukces bardzo wielu ludzi. Moich najbliższych, ale i sztabu szkoleniowego. Wszystkich, którzy włożyli serce, czas i pracę, żebyśmy mogli się rozwijać – opowiadał skoczek z Zębu, a kiedy zażartowali, że może z wiekiem stał się bardziej sentymentalny,

tylko się zaśmiał. – Może. Z wiekiem jednak potrafimy bardziej docenić to, co inni dla nas robią – powiedział już poważnie. Medal wręczyła mu Irena Szewińska. – Pani Irena pogratulowała mi i powiedziała, że bardzo się cieszy – mówił Stoch, który zrównał się z Szewińską pod względem liczby złotych medali. – To miłe, ale najważniejsze, że mogę skakać na nartach na wysokim poziomie. Z tego cieszę się najbardziej – mówił nasz mistrz. Ktoś spytał, czy widział siebie kiedyś w marzeniach jako najlepszego polskiego zawodnika w historii sportów zimowych. – Nie wiem, czy jestem... Ale nie myślałem o tym, zresztą dalej nie myślę – powiedział jak zwykle skromnie. On sam zresztą raczej nie rozpamiętuje sukcesów, tylko patrzy przed siebie. Już jest jednak jedną z największych postaci w historii polskiego sportu.

NIEDŁUGO PÓŹNIEJ W PYEONGCHANG

Kamil znowu stał na podium. Tym razem z kolegami, z którymi zdobył historyczny, bo pierwszy, drużynowy medal olimpijski. Wygrali rewelacyjni Norwegowie, a srebro przypadło Niemcom, z którymi do końca walczyli biało-czerwoni w składzie: Maciej Kot, Stefan Hula, Dawid Kubacki i Stoch. Ostatecznie, po ośmiu skokach, ekipa Horngachera przegrała z nimi tylko o 3,3 pkt! Historyczny sukces został przyjęty dość spokojnie. Polacy przyzwyczaili wszystkich, a przede wszystkim samych siebie, że miejsce na podium w rywalizacji drużynowej nie jest niespodzianką, a normalnością. Nigdy wcześniej nie mieliśmy tak silnej kadry i skoczkowie sami zdawali sobie z tego sprawę. Walczyli o pełną pulę, ale tym razem nie zdołali jej zgarnąć i prawdopodobnie stąd raczej umiarkowana radość po zakończeniu konkursu. Tym bardziej że przed ostatnim skokiem Stocha wszyscy mogli jeszcze liczyć na srebro. W pojedynku Polaka, mistrza olimpijskiego na dużej skoczni, z mistrzem z normalnej Andreasem Wellingerem, górą

Kamil Stoch, kończąc sezon, odebrał w Planicy swoją drugą w karierze Kryształową Kulę

był jednak Niemiec. – Kamil po skoku był jakiś niepokieszony, że zepsuł. Fakt, mocno spóźnił, ale mówię mu: „Chłopie, jest medal!” – opowiadał Małysz. – To niesamowity dzień. Po pierwszej serii, kiedy stawka była bardziej wyrównana, pewnie każdy oczekiwał więcej. Ostatecznie mamy brąz i jestem całkiem szczęśliwy. Każdy zrobił to, co mógł, a my byliśmy drużyną – mówił trener Horngacher, który odmienił polskie skoki i nadał im nową, lepszą jakość. To dzięki niemu Stoch odzyskał blask, Kot i Kubacki stali się skoczkami światowej czołówki, a na wyżyny zaczął wspinać się Hula. Wszyscy podkreślali też, że medal wywalczyli w piątkę. Piotr Żyła swojego krążka jednak nie dostał. W PyeongChang był tylko rezerwowym, i to we wszystkich konkursach, choć przecież ledwie kilka dni przed wylotem na igrzyska potrafił doskoczyć do podium konkursu PŚ. – Szkoda, że nie mogliśmy skakać wszyscy. Wiem, jak on się czuje, bo też to przeżywałem. To trudna sytuacja dla przyjaciół. Piotrkowi jednak należą się wielkie podziękowania. Wspierał nas do końca. Gdyby dało się przepołowić medal, oddałbym mu połowę swojego – stwierdził Maciej Kot.

KILKANAŚCIE DNI PO IGRZYSKACH

Kamil Stoch wrócił do Pucharu Świata i był jeszcze lepszy niż w Korei. Wygrał kolejny turniej, czyli norweski serial „Raw Air”, i już na tydzień przed finałem Pucharu Świata w Planicy zapewnił sobie drugą w karierze Kryształową Kulę. Zresztą – oba tam rozegrane konkursy indywidualne wygrał również. ■

PONIŻEJ:

To był wspaniały sezon w wykonaniu biało-czerwonych!



#MediumRoku2017



RZECZPOSPOLITA

NAJBARDZIEJ OPINIOTWÓRCZE MEDIUM

DZIEŃ PO DNIU (Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA)

Z PEWNOŚCIĄ SPORO CZYTELNIKÓW „MAGAZynu OLIMPIJSKIEGO” NA BIEŻĄCO ŚLEDZIŁO PRZEBIEG ZIMOWYCH IGRZYSK OLIMPIJSKICH W PYEONGCHANG, A W SZCZEGÓLNOŚCI ZMAGANIA BIAŁO-CZERWONYCH. I CHOĆ WIELU KIBICÓW CZUJE PO NICH LEKKI NIEDOSYT, WARTO PRZYPOMNIEĆ SOBIE JAK W TYTULE, CZYLI DZIEŃ PO DNIU, EMOCJE TOWARZYSZĄCE TEJ NAJWAŻNIEJSZEJ IMPREZIE CZTEROLECIA

TEKST: HENRYK URBAŚ Polskie Radio

FOTO: SZYMON SIKORA/PKOI



NIM WSZYSTKO SIĘ ZACZĘŁO



WYPRAWĘ NA IGRZYSKA w PyeongChang poprzedziły organizowane w Centrum Olimpijskim w Warszawie ceremonie, podczas których kolejne grupy zawodników i osób z nimi współpracujących odbierały nominacje do olimpijskiej ekipy i składały ślubowania o godnym reprezentowaniu barw narodowych. Każdej takiej ceremonii towarzyszył olimpijski rytuał oraz... spore zainteresowanie mediów i kibiców. Tych sportowców, którzy z różnych powodów nie mogli odebrać nominacji w stolicy – podobne, acz bardzo kameralne uroczystości czekały już na miejscu – w wiosce olimpijskiej w PyeongChang.

W WARSZAWIE szczególnie podniosły charakter miało pożegnanie ekipy naszych skoczków narciarskich i łyżwiarzy figurowych. 5 lutego wziął w nim udział premier Mateusz Morawiecki. Szef rządu pogratulował zawodnikom zakwalifikowania się do reprezentacji i życzył im udanych startów w Korei Południowej.

OD 31 STYCZNIA aż do połowy lutego z warszawskiego lotniska Chopina kolejnymi rejсами PLL LOT do Seulu podróżowały jedna po drugiej grupy naszych reprezentantów. Trzeba przyznać, że „dowodzącemu” lotniskowymi operacjami Andrzejowi Szalewiczowi z PKOI udało się wypracować z personelem lotniska i z LOT-em (a to oficjalny przewoźnik reprezentacji) taki model współpracy, w którym odprawa biletowo-bagażowa odbywała się bardzo szybko i sprawnie. Podróż na pokładzie Dreamlinarów także przebiegała bez zakłóceń. Dziękujemy!

1-7 LUTEGO (czwartek-środa)



W TYM OKRESIE do Korei przybywały pierwsze grupy naszych reprezentantów (najszybciej na igrzyskach zameldowali się i zostali zakwaterowani w wiosce olimpijskiej w nadmorskim Gangneung przedstawiciele łyżwiarstwa figurowego). I oni, i następni zawodnicy rychło po przybyciu na miejsce i krótkiej aklimatyzacji rozpoczęli treningi.

7 LUTEGO W WIOSCE OLIMPIJSKIEJ

w PyeongChang odbyło się oficjalne powitanie polskiej reprezentacji – na maszt w strefie międzynarodowej wciągnięto naszą flagę państwową.



POWYŻEJ:

Stefan Horngacher (l. z prawej) składa pamiątkowy autograf

PONIŻEJ:

Na pierwszym planie chorąży olimpijskiej reprezentacji Polski, Zbigniew Bródka

8 LUTEGO (czwartek)



CHOĆ NOMINALNIE IGRZYSKA rozpoczęły się dzień później – już tego dnia odbyły się kwalifikacje do zaplanowanego na 10 lutego konkursu skoków narciarskich na skoczni normalnej. Biało-czerwoni (Kamil Stoch, Stefan Hula, Dawid Kubacki i Maciej Kot) przebrnęli je w komplecie.

9 LUTEGO (piątek)



WIECZOREM NA STADIONIE OLIMPIJSKIM w PyeongChang bardzo ciekawa i nowoczesna ceremonia zainaugurowała igrzyska. Podczas imponującej defilady sportowców z 92 państw białą-czerwoną flagę niósł nasz mistrz olimpijski z Soczi – znakomity łyżwiarz Zbigniew Bródka.





10 LUTEGO (sobota)

PRZED POŁUDNIEM krótką wizytę w wiosce olimpijskiej w PyeongChang złożył prezydent Andrzej Duda z małżonką. Para prezydencka życzyła olimpijczykom udanych startów, a potem chętnie fotografowała się w towarzystwie członków reprezentacji i naszych koreańskich wolontariuszy. To był pierwszy dzień, w którym na igrzyskach walczone o medale. Z białoczerwonych najkorzystniej zaprezentowali się

10 lutego na półmetku rywalizacji skoczków Stefan Hula był pierwszy, przed Kamilem Stochem. Druga seria była pechowa

skoczkowie narciarscy. Na półmetku rywalizacji, toczony przy dokuczliwym mrozie i silnym wietrze, liderem zawodów był Stefan Hula, a drugie miejsce zajmował Kamil Stoch. Niestety, druga seria okazała się loteryjna, a dla Polaków pechowa – pierwszy ukończył konkurs na piątym, a drugi na czwartym miejscu. Do podium zabrakło naprawdę bardzo niewiele.

OBOJ:

Lider po pierwszej serii skoków, Stefan Hula, ostatecznie zakończył rywalizację na piątym miejscu

PONIŻEJ:

Natalia Czerwonka wywalczyła na torze Oval siódme miejsce

11 LUTEGO (niedziela)

OD RANA WSZYSCY analizowali jeszcze przebieg tak nieszczęśliwego dla nas konkursu skoków. Utyskiwano nad brakiem zdecydowania jury zawodów, które za wszelką cenę usiłowało doprowadzić rywalizację do końca, nie bacząc na pogarszające się warunki pogodowe.

Tymczasem na innych arenach igrzysk – dzień z Polakami w tle. Najwyższa tego dnia lokata naszego zawodnika to 19. miejsce Macieja Kurowskiego w rywalizacji saneczkarzy.

12 LUTEGO (poniedziałek)

KAPRYŚNA POGODA poczęła dezorganizować misternie opracowany harmonogram zawodów w narciarstwie alpejskim – rywalizację przeniesiono (nie po raz ostatni) na kolejne dni imprezy. Na torze Oval w Gangneung nieźle siódme miejsce na dystansie 1500 m wywalczyła Natalia Czerwonka (potem okazało się, że to najwyższa lokata białoczerwonych w tej dyscyplinie). Znowu zaniepokoiły nas odległe lokaty biathloniści – efekt przede wszystkim „pudeł” na strzelnicę.



stop. cafe

Kierunek
ORLEN



Prezentowane produkty i usługi dostępne
są na wybranych stacjach ORLEN.

KAWA na mieście?

Dla przejezdnych i przechodniów.
By złapać kawę lub zasięg.
Po nastrój i atmosferę.
Dla wszystkich i o każdej porze.

Kierunek jest jeden...



ORLEN

13 LUTEGO (wtorek)

ZBIGNIEW BRÓDKA, broniący złotego medalu sprzed czterech lat, na swym koronnym dystansie 1500 m był dopiero dwunasty i to najwyższe miejsce wywalzione we wtorek przez polskiego sportowca. Najlepsi odjechali daleko...

OBOOK:
Zbigniew Bródka 13 lutego nie miał szczęścia, choć nie był to piątek. Czyżby słynna kłątwa chorążego?



14 LUTEGO (środa)

BIAŁO-CZERWONI znów bez błysku, chyba że uznamy za taki dwunaste miejsca – Natalii Czerwonki w łyżwiarskim biegu na 1000 m oraz duetu saneczkarzy Jakub Kowalewski/Wojciech Chmielewski.

POGODA ZNÓW koryguje olimpijski terminarz – zmieniane są terminy slalomu kobiet i biegu biathlonistek na 15 km.

NIE PRZESZKADZA ZA TO w przeprowadzeniu „Dnia Polskiego” w Centrum Kultury i Sztuki w Gangneung. Dzięki życzliwości kierującej Stowarzyszeniem im. Ludwiga van Beethovena pani Elżbiety Pendereckiej przybyli tam przedstawiciele wielu narodowych komitetów olimpijskich oraz światowych federacji sportowych mogli wysłuchać koncertu utworów Fryderyka Chopina i Jana Ignacego Paderewskiego w wykonaniu utalentowanego młodego pianisty Łukasza Krupińskiego. Na miejscu można też było zdegustować kilku specjalistów polskiej kuchni.

OBOOK:
Podczas „Dnia Polskiego” słuchaczy zachwycił pianista Łukasz Krupiński



PONIŻEJ:
Kibiców ucieszyła waleczna postawa 6. w biegu biathlonowym Moniki Hojnisz

Polska czwórka skacze dobrze, zajmując miejsca od 7. (Stoch) do 18. (Hula). Miejsca w sobotnim konkursie zapewnione – oby tylko w jego rozgrywaniu nie przeszkodziła pogoda.

15 LUTEGO (czwartek)

WSPOMNIANY PRZED CHWILĄ bieg biathlonowy przyniósł nam wysokie szóste miejsce Moniki Hojnisz, ale już jej koleżanki znalazły się w klasyfikacji daleko lub bardzo daleko. Cieszy nas ósma lokata saneczkowej sztafety w składzie: Ewa Kuls-Kusyk, Maciej Kurowski, Wojciech Chmielewski, Jakub Kowalewski. Sylwia Jaśkowiec walczy dzielnie w biegu na 10 km techniką dowolną, ale 24. miejsce to wszystko, na co tego dnia ją stać.

16 LUTEGO (piątek)

NASZA UWAGA znów koncentruje się na Alpensia Ski Jumping Centre i tam rozgrywanych kwalifikacjach do konkursu skoków narciarskich, tym razem na skoczni dużej.



Pogoda często korygowała ustalony wcześniej olimpijski kalendarz. Zmieniano terminy rozpoczęcia slalomu kobiet i biegu biathlonistek na 15 km



*Kamil Stoch
obronił złoty
medal zdobyty
cztery lata
wcześniej
na igrzyskach
w Soczi*

17 LUTEGO (sobota)



OD RANA MAMY W GŁOWACH niemal wyłącznie wieczorny konkurs skoków. Skoro nie udało się zdobyć medalu na obiekcie normalnym, to może duży będzie dla polskich zawodników szczęśliwszy?

Przedtem jednak kibicowaliśmy Monice Hojnisz – jedynej Polce uczestniczącej w biathlonowym biegu masowym – zajęła 15. miejsce. Maryna Gąsienica-Daniel rywalizację w supergigancie kończy w środku stawki – na 26. pozycji, a niespodziewaną triumfatorką jest czeska snowboardzistka Ester Ledecká!

WRESZCIE SKOKI! Szkoda, że i tym razem trybuny pięknego kompleksu narciarskiego świeciły pustkami, choć najbardziej widoczni byli na nich nasi kibice. Flagi, transparenty, okrzyki zagrzewające do walki. I wielka radość po tym, jak okazało się, że Kamil Stoch zdołał obronić złoty medal zdobyty cztery lata wcześniej w Soczi. Okoliczności tego wydarzenia opisujemy oddzielnie (str. 20), więc tu tylko informacja o wielkiej radości mistrza i sztabu wokół niego pracującego. Nazajutrz na Medal Plaża będzie dekoracja, biało-czerwona flaga i „Mazurek Dąbrowskiego”. Pełni wspaniałych wrażeń prześpijmy spokojnie tę noc...

18 LUTEGO (niedziela)



NALEŻNY SZACUNEK dla wszystkich startujących tego dnia sportowców, ale najważniejsze jest to, co wieczorem odbywa się w centrum PyeongChang. Kierownictwo Misji Olimpijskiej walczyło przedtem o jak największą liczbę wejściówek, by dekho-

POWYŻEJ:
Niesiony przez kolegów król Kamil I

PONIŻEJ:
Stoch, Wellinger, Johansson – taka kolejność sprawiła wiele radości kibicom skoków narciarskich w Polsce





19 LUTEGO (poniedziałek)



PIERWSZY DZIEŃ nowego tygodnia przynosi nam drugi na tych igrzyskach medal. Tym razem Maciej Kot, Stefan Hula, Dawid Kubacki i Kamil Stoch sięgają po brąz w konkursie drużynowym na dużej skoczni. Walka o miejsca na podium jest wyrównana i zacięta, ale po prawie każdej próbie naszego skoczka trenerzy Stefan Horngacher i Grzegorz Sobczyk przybijają rękoma coś w rodzaju „zółwika” (w grubych rękawiczkach prezentuje się to osobliwie), a to oznacza zadowolenie. Całość dyskretnie obserwuje nasz 4-krotny medalista olimpijski Adam Małysz, a gdy okazuje się, że jest medal, jako jeden z pierwszych śpieszy z gratulacjami. Niestety, kilka godzin wcześniej przeżyliśmy spore rozczarowanie, bo panczenistki, które z dwóch poprzednich igrzysk przywoziły medale (kolejno brązowy i srebrny), tym razem w wyścigu drużynowym odpadły w ćwierćfinale.

POWYŻEJ:

Polscy skoczkowie wywalczyli jako drużyna trzecie miejsce. Triumfowała Norwegia przed reprezentacją Niemiec



Maciej Kot, Stefan Hula, Dawid Kubacki i Kamil Stoch sięgają po brąz w konkursie drużynowym na dużej skoczni

20 LUTEGO (wtorek)



Z WYDARZEŃ TEGO DNIA – poza ceremonią medalową, podczas której brązowe medale odebrała drużyna naszych skoczków,

OBOK:

Nasze panczenistki tym razem odpadły w ćwierćfinale



PYEONGCHANG2018
#GRAMYDLASPORTU

**GRATULUJEMY NASZYM
SPORTOWCOM
MEDALI OLIMPIJSKICH!**



**SPONSOR GENERALNY
POLSKIEJ REPREZENTACJI OLIMPIJSKIEJ**



godne odnotowania są właściwie tylko dwa inne. Czternastego miejsca w świecie na pewno nie musiała wstydzić się łyżwiarska para taneczna Natalia Kaliszek – Maksym Spodyriev. Z zainteresowaniem śledziliśmy też przebieg mieszanej sztafety biathlonowej. Dopóki biegły w niej panie (młodziutka Kamila Żuk i doświadczona Magdalena Gwizdoń), było nie najgorzej, ale potem... Skończyło się na 16. lokacie wśród 20 zespołów.

21 LUTEGO (środa)

LICZYLIŚMY NA DOBRĄ POSTAWĘ Justyny Kowalczyk i Sylwii Jaśkowiec w drużynowym

sprincie narciarskim techniką dowolną. Ostatecznie zajęły siódme miejsce na 21 ekip. Identyčną lokatę wywalczyły (wygrywając finał B) w wyścigu drużynowym polskie panczenistki. Maryna Gąsienica-Daniel ponownie w czołowej trzydziestce alpejek, tym razem na 24. miejscu w zjeździe.

22 LUTEGO (czwartek)

O KROK OD PODIUM była sztafeta naszych biathlonistów. Po występach Moniki Hojnisz i Magdaleny Gwizdoń Polki utrzymywały siódme miejsce. Potem na trasę ruszyła Krystyna Guzik i – przede wszystkim



POWYŻEJ:
Nasza „Królowa Zimy” na dystansie 30 km klasykiem była czternasta

O BOK:
Łyżwiarze figurowi Natalia Kaliszek i Maksym Spodyriev zajęli również czternaste miejsce

PONIŻEJ:
Weronika Nowakowska rozpoczęła dobrze. Potem było gorzej...

po wybornym strzelaniu na „stójce” – wprowadziła polski zespół najpierw na drugie, a potem nawet na pierwsze miejsce. Odtąd wszystko było w rękach Weroniki Nowakowskiej. Rozpoczęła dobrze i jeszcze przez jakiś czas prowadziła. Nie wytrzymała jednak presji psychicznej i w sumie aż 5-krotnie (2+3) dobierała naboje. To sprawiło, że Polki ukończyły zawody na miejscu siódmym.

NA DZIEWIĄTYM konkurs drużynowy zakończyli polscy specjaliści kombinacji norweskiej, na szesnastym kombinację alpejską Maryna Gąsienica-Daniel.





23 LUTEGO (piątek)

Koniec igrzysk coraz bliżej i ich program staje się jakby... luźniejszy. W piątek z naszej ekipy na starcie stanęli tylko łyżwiarze szybcy, rywalizujący na dystansie 1000 m, jednak najlepszy z polskiej trójki Sebastian Kłosiński ukończył zawody tylko z siedemnastym czasem.

24 LUTEGO (sobota)

NAJLEPSZY WYNIK reprezentanta Polski w przedostatnim dniu igrzysk to dziewiąta lokata Luizy Złotkowskiej w łyżwiarskim biegu masowym – mogła być wyższa, gdyby nie upadek i bolesne potłuczenia tej zawodniczki w półfinale.

W SNOWBOARDOWYM ŚLALOMIE GIGANCIE RÓWNOLEGŁYM oglądaliśmy głównie dzielną postawę Aleksandry Król (11. miejsce) i Oskara Kwiatkowskiego (13.). Nadszpodziewanie dobrze rozpoczęła rywalizację czwórka bobsleistów – siódma (!) w pierwszym ślizgu i trzynasta po dwóch.

25 LUTEGO (niedziela)

PRZED POŁUDNIEM kibicowaliśmy bobsleistom i... chyba to pomogło, bo Mateusz Luty, Arnold Zdebiak, Łukasz Miedził i Grzegorz Kossakowski osiągnęli najlepszy w historii

wynik w tej dyscyplinie – zajęli trzynaste miejsce na 29 startujących załóg.

POTEM UWAGĘ SKIEROWALIŚMY na bieg Justyny Kowalczyk na 30 km techniką klasyczną. Niektórzy twierdzili, że to pożegnalny start naszej 5-krotnej medalistki olimpijskiej, ale ona sama od takich deklaracji najwyraźniej się powstrzymywała. Wynik o ponad 5 minut gorszy od czasu zwyciężczyni – jej odwiecznej rywalki Norweżki Marit Bjørgen – dał Polce 14. miejsce, a ona sama po biegu żałowała, że na trasie była osamotniona, bo startowała jako jedyna nasza reprezentantka.



O BOK:
W snowboardowym ślalomie gigancie równoległym dzielnie walczyła Aleksandra Król

PONIŻEJ:
Czas pożegnań – ceremonia zamknięcia igrzysk

WIECZOREM – ZNÓW STADION OLIMPIJSKI i ceremonia zamknięcia igrzysk. Białoczerwoną flagę niósł Mateusz Luty. Szef MKOl Thomas Bach podziękował sportowcom i organizatorom oraz zaprosił na następne olimpijskie spotkanie – do Pekinu za 4 lata. Przedstawiciele chińskiej stolicy przejęli flagę z pięcioma kołami i zapewnili, że „ich” igrzyska będą równie dobrze zorganizowane, a sportowo nie mniej ciekawe.



...A PO IGRZYSKACH

W kilku następnych dniach LOT-owskie samoloty odlatywały z Seulu do kraju z kolejnymi grupami olimpijczyków. Na lotnisku Incheon uwił się przedstawiciel przewoźnika pan Tomasz Kaczmarzski, dbający, aby niczego naszym reprezentantom nie brakowało, a odprawa na samolot osób i bagażu przebiegała bez zakłóceń. I za tę szczególną opiekę wypada serdecznie podziękować. A potem – już tylko powitania na warszawskim lotnisku... ▀

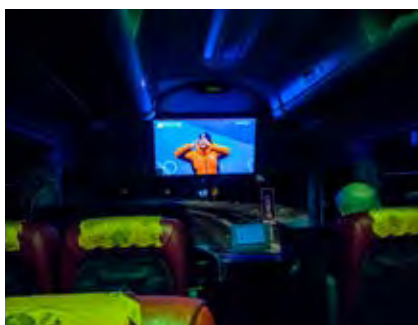
*Szef MKOl
Thomas
Bach zaprosił
sportowców
na igrzyska do
Pekinu za 4 lata*



ZA KULISAMI IGRZYSK

OLIMPIJSKIE ZMAGANIA BUDZIŁY WIELE EMOCJI. ALE MOŻEMY ZAPEWNIĆ, ŻE „ZA KULISAMI” RÓWNIŻ WIELE SIĘ DZIAŁO... JAK WIDAĆ NA ZDJĘCIACH, HUMORY DOPISYWAŁY, NIE ZABRAKŁO KIBICÓW Z RACOTU, A MIMO NAWAŁU WYDARZEŃ PAMIĘTANO NP. O 18. URODZINACH NASZEJ PANCZENISTKI KAROLINY BOSIEK...

FOTO: SZYMON SIKORA/PKOl, MARCIN DOROŚ/PKOl, MARZENNA KOSZEWSKA/PKOl, EWELINA WAWRYNIKIEWICZ/PKOl





Prezentowane produkty i usługi dostępne na wybranych stacjach ORLEN.

Nie masz przy sobie karty, ale masz SMARTFON?

Gdy jesteś w trasie lub blisko domu.
Aplikacja mobilna VITAY zawsze w Twoim smartfonie.
A w niej atrakcyjne kupony, rabaty i informacje.
Zbieraj punkty i wymieniaj na prezenty.
Dla wszystkich i o każdej porze.

Kierunek jest jeden...

CLUB
VITAY

„Istotą igrzysk olimpijskich nie jest zwyciężyć, ale wziąć w nich udział, podobnie jak najważniejszy w życiu nie jest triumf, a walka. Dlatego kwintesencją nie jest zwyciężać, a dobrze walczyć”.

Pierre de Coubertin



W POGONI ZA MARZENIAMI

W LUTYM BR. W PYEONGCHANG OLIMPIJCZYCY Z 92 PAŃSTW SPEŁNIALI SWOJE MARZENIE O STARCIE W IMPREZIE CZTEROLECIA, STARAJĄC ZAPISAĆ SIĘ ŻŁOTYMI ZGŁOSKAMI W HISTORII SPORTU ŚWIATOWEGO ALBO SWOJEGO KRAJU. POD TYM WZGLĘDEM BYŁY TO IGRZYSKA WYJĄTKOWE. ZGODNIE ZE SŁOWAMI PIERRE'A DE COUBERTINA TO NIE MEDALE SĄ NAJWAŻNIEJSZE, A SAM FAKT UCZESTNICTWA I WALKA. WALKA O MARZENIA!

TEKST: MARTYNA SZYDŁOWSKA

FOTO: PAP/CTK, PAP/EPA, SZYMON SIKORA/PKOI

BLISKO 2900 SPORTOWCÓW wystartowało w 15 dyscyplinach – wśród nich znaleźli się reprezentanci Ekwadoru (biegacz narciarski), Erytrei (alpejczyk), Malezji (alpejczyk i łyżwiarz figurowy), Nigerii (żeńska bobslejowa dwójka i skeletonistka), Singapuru (łyżwiarka szybka specjalizująca się w short-tracku) i Kosowa (alpejczyk), którzy jako pierwsi w historii swoich krajów wystąpili na takiej imprezie. Być może nie osiągnęli spek-

takularnych wyników, ale ich udział udowodnia, że sporty zimowe znajdują coraz więcej entuzjastów nawet w krajach niekoniecznie mających warunki do ich uprawiania, ale przecież chcieć to móc i tak naprawdę nic nie jest niemożliwe! Kolejnym tego dowodem jest choćby wyjątkowa obecność sportowców z Korei Północnej. Podczas ceremonii otwarcia igrzysk, po 12 latach przerwy, obie Koree przemaszzerowały wspólnie pod flagą

Zjednoczonej Korei niesioną przez północnokoreańską hokeistkę Hwang Chung-Gum i południowokoreańskiego bobsleistę Won Yun-Jonga. Co więcej, zawodniczki z Północy i Południa wystąpiły jako Zjednoczona Korea w turnieju hokeja (w szerokim składzie, liczącym 35 zawodniczek, znalazło się 12 sportsmenek z KRLD). Hokeistki mogły liczyć na gorący doping nie tylko ze strony kibiców, ale i grupy ponad 200 północno-

POWYŻEJ:
Czeszka Ester Ledecká
– jedna z gwiazd
PyeongChang 2018



reańskich cheerleaderek, które zachwycali perfekcyjnie zsynchronizowanymi występami. Co ciekawe, po odpadnięciu hokejowej reprezentacji (ostatecznie sklasyfikowana została na 8. miejscu, z kompletem porażek i zaledwie dwoma golami zdobytymi w całym turnieju) cheerleaderki wspierały obie Koree w innych dyscyplinach, wszędzie wzbudzając ogromny podziw i entuzjazm. Oprócz hokeistek Koreę Północną w olimpijskich zmaganiach reprezentowała trójka narciarzy alpejskich, trójka biegaczy, dwójka shorttrackowców oraz para sportowa rywalizująca w łyżwiarstwie figurowym.

W PYEONGCHANG Korea Południowa wywalczyła w sumie 17 olimpijskich krążków, co jest jej największym medalowym dorobkiem w historii zimowych igrzysk. Warto podkreślić, że gospodarze zdobywali medale nie tylko w łyżwiarstwie szybkim, w którym są jedną z potęg. Reprezentanci tego kraju po raz pierwszy stanęli na podium w takich dyscyplinach, jak: skeleton (złoto Yun Sung-Bina, zwanego „Ironmanem” – pierwszego sportowca spoza Europy i Ameryki Północnej, który sięgnął po medal w saneczkarstwie), curling (srebro drużyny kobiet), snowboard (srebro w slalomie gigancie równoległym) i bobsleje (srebro męskiej czwórki).

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE zawsze rozbudzały wyobraźnię, ale to, czego dokonała Ester Ledecká, zaskoczyło wszystkich – a najbardziej chyba ją samą. Niespełna 23-letnia

Czeszka rywalizująca w snowboardzie i narciarstwie alpejskim, jako pierwsza kobieta – i trzeci sportowiec – w historii zimowych igrzysk wywalczyła na tych samych igrzyskach złote medale w dwóch różnych dyscyplinach. Najpierw reprezentantka naszych południowych sąsiadów kompletnie niespodziewanie sięgnęła po złoto w supergigancie (startując z odległym, 26. numerem!) i sama długo nie mogła uwierzyć w to, że na mecie okazała się 0,01 s szybsza

O BOK:
23-letnia Ester Ledecká jest pierwszą zawodniczką, która na jednych zimowych igrzyskach zdobyła złote medale w dwóch różnych dyscyplinach

od utytułowanej Anny Veith, a następnie zwyciężyła w swojej koronnej dyscyplinie – snowboardowym slalomie gigancie! Wcześniej – raptem 90 lat temu – dokonali tego tylko dwaj Norwegowie – Thorleif Haug (1924) oraz Johan Grøttumsbråten (1928), którzy triumfowali w kombinacji norweskiej i biegach narciarskich. – Marzyłam o tej chwili, odkąd byłam dzieckiem. Wielu mówiło mi, że to niemożliwe, bym trenowała obie dyscypliny i była w obu w światowej czołówce, a ja dzisiaj udowodniłam, że to jest możliwe – powiedziała po zdobyciu drugiego złota. Czeszka swoim osiągnięciem przyćmiła holenderską łyżwiarkę Jorien ter Mors, która w Korei została pierwszą kobietą w historii zimowych igrzysk z medalami wywalczonymi w dwóch różnych dyscyplinach podczas jednej imprezy (złoto na 1000 m w panczenach oraz brąz w sztafecie na 3000 m w short-tracku).

DRUGĄ BOHATERKĄ z PyeongChang, jest odwieczna rywalka Justyny Kowalczyk – Marit Bjørgen, która stała się najbardziej utytułowanym sportowcem zimowych igrzysk. Norweżka pod nieobecność swego rodaka, biathlonisty Ole Einara Bjørndalena

PONIŻEJ:
Marit Bjørgen stała się najbardziej utytułowanym sportowcem w historii zimowych igrzysk





OBOJK:
Ikona narciarstwa alpejskiego Amerykanka Lindsey Vonn w PyeongChang zdobyła brązowy medal w zjeździe

W PyeongChang nikt nie wywalczył więcej medali niż ona, jednak pod względem złotych krążków lepsi okazali się Norweg Johannes Klæbo (biegi narciarskie) oraz Francuz Martin Fourcade (biathlon), którzy trzykrotnie stawali na najwyższym stopniu podium. Nic więc dziwnego, że mając w swoich szeregach takich multimetalistów, to właśnie Norwegia z dorobkiem 39 medali (14 złotych, 14 srebrnych, 11 brązowych) triumfowała w medalowej tabeli – poprawiając tym samym rekord Stanów Zjednoczonych ustanowiony w 2010 roku w Vancouver (37 medali) oraz wyrównując osiągnięcie Kanady w liczbie złotych krążków również z 2010 roku. Co ciekawe, w PyeongChang 14 złotych medali wywalczyli również Niemcy.

*Sport pokazuje,
że nie ma rzeczy
niemożliwych.
Z determinacją
i marzeniem,
człowiek jest
w stanie osiągnąć
upragniony cel*



OBOJK:
Japończyk Noriaki Kasai w czerwcu skończy 46 lat. Już zapowiada, że chciałby wziąć udział w ZIO w Pekinie w 2022 roku

– pobiła jego rekord w liczbie zdobytych medali. Po wywalczeniu pięciu olimpijskich krążków w Korei, w swoim dorobku ma obecnie 15 medali (Bjørndalén – „tylko” 13). W PyeongChang stanęła na podium we wszystkich pięciu konkurencjach, w których wzięła udział – dwukrotnie na najwyższym stopniu (sztafeta 4x5 km oraz 30 km techniką klasyczną). – Kiedy patrzę za siebie i widzę, czego dokonałam... to po prostu niesamowite. Miałam wyjątkową karierę, to są moje ostatnie igrzyska, a zakończyć je w taki sposób jest czymś niebywałym – powiedziała po zdobyciu złota na 30 km w ostatnim dniu imprezy.



PONIŻEJ:
Pita Taufatofua, słynny już chorąży reprezentacji Tonga (z prawej), dwa lata temu startował na letnich igrzyskach w Rio w taekwondo. Teraz w Korei Południowej dzielnie walczył w biegu na 15 km łyżwą

IKONY SPORTU, takie jak Lindsey Vonn, Marcel Hirscher i Shaun White, wzbogaciły swoje kolekcje o kolejne medale, przez wzgląd na historię za nimi ukryte jeszcze bardziej dla nich wyjątkowe, szczególnie że były to zapewne ich ostatnie olimpijskie występy. Niezwykłych rzeczy na olimpijskiej taflę dokonywali tyżwiarze figurowi. W finale zmagania par tanecznych Kanadyjczycy Tessa Virtue i Scott Moir perfekcyjnym występem poprawili swój dotychczasowy rekord świata i zdobyli upragnione złoto. Holenderscy panczeniści Sven Kramer i Ireen Wust śrubowali swoje osiągnięcia; z kolei węgierska sztafeta mężczyzn na 5000 m w short-tracku wywalczyła pierwszy złoty medal w historii swojego kraju na zimowych igrzyskach, na dodatek był to pierwszy medal zdobyty dla Węgier od 1980 roku! Brąz Tiny Weirather w supergigancie był pierwszym od 30 lat medalem dla Liechtensteinu. Po 20 latach na olimpijskim podium zobaczyliśmy ponownie reprezentanta Belgii, a to za sprawą panczenisty Barta Swingsa, który zdobył srebro w biegu masowym.

RÓWNIEŻ POLACY PISALI HISTORIĘ

– Kamil Stoch, broniąc tytułu z Soczi na dużej skoczni, stał się pierwszym polskim zimowym sportowcem mającym na swoim koncie trzy złote medale. Stoch wraz z Dawidem Kubackim, Maciejem Kotem i Stefanem Hulą wywalczył też pierwszy w naszej historii medal w drużynowym konkursie skoków narciarskich.



4F SPONSOR
KOLEKCJI OLIMPIJSKIEJ
PYEONGCHANG 2018



WSZYSTKIE TE HISTORIE pokazują, jak ważne są marzenia i upór, bo bez nich wszystko to byłoby niemożliwe. Igrzyska są marzeniem samym w sobie, celem którego osiągnięcie jest już wielkim sukcesem i wyróżnieniem. Dla niektórych debiut olimpijski przychodzi bardzo wcześnie, jak dla 15-letniej Chinki Wu Meng, narciarki specjalizującej się w halfpipie – najmłodszej uczestniczki igrzysk w PyeongChang; inni, jak fiński curler Tomi Rantamäki, który zadebiutował na igrzyskach w wieku... 49 lat, będąc jednocześnie najstarszym zawodnikiem występującym w Korei, czekali na tę chwilę bardzo długo. Z kolei dla Noriakiiego Kasai igrzyska w PyeongChang były już ósmymi w karierze – żaden inny sportowiec nie wystąpił tyle razy na zimowych igrzyskach! Japończyk, który na koncie ma 3 medale olimpijskie (2 brązowe w konkursach drużynowych w Lillehammer i Soczi oraz srebrny z dużej skoczni wywalczony 4 lata temu w Soczi), zadebiutował na igrzyskach w 1992 roku w Albertville, a w Korei już zapowiedział, że w Pekinie ponownie będzie walczył o olimpijskie trofea.

– Nie będę próbował, ja tam na pewno będę. Widziałem, jak inni zdobywają medale, i to mnie nakręciło. Nie poddaję się, nie powiedziałem jeszcze ostatniego słowa – zapewniał.

Pita Taufatofua, tongijski taekwondzista, który w Rio zachwycił świat, występując jako chorąży podczas ceremonii otwarcia w tradycyjnym tongijskim stroju ta'ovala z nagim torsem, w 2017 roku rozpoczął swoją karierę jako biegacz narciarski, zakładając narty po raz pierwszy w życiu, na nieco ponad rok przed igrzyskami. A w samym PyeongChang podczas ceremonii otwarcia, podobnie jak w Rio, wystąpił w tradycyjnym stroju topless, na nogach mając... sandały (temperatura wynosiła wówczas -7 stopni C). W biegu na 15 km stylem dowolnym finiszował na 114. miejscu (119 zawodników wystartowało na tym dystansie). Jednak zarówno on, jak i ostatni, który ukończył zawody – Meksykanin German Madrazo (116. miejsce z ponad 25 minutami straty) witani byli na mecie niczym zwycięzcy. I niczym zwycięzca Meksykanin z flagą w dłoniach był niesiony na ramionach rywali (dokładniej na ramionach Taufatofuy

OBOJ:
Na igrzyskach w Calgary w 1988 roku podziw budzili bobsleiści z Jamajki. W PyeongChang wiele mówiono o bobsleistrach z Nigerii

i Marokańczyka Samira Azzimaniego), dziękując kibicom za wsparcie.

SPORT POKAZUJE, ŻE NIE MA RZECZY NIEMOŻLIWYCH. Mając determinację i marzenie, człowiek jest w stanie osiągnąć upragniony cel. 525 zawodników zakończyło XXIII Zimowe Igrzyska Olimpijskie PyeongChang 2018 z medalami na szyi, ale blisko trzy tysiące sportowców to bohaterowie tej imprezy. Za sukcesem każdego z nich – a takim z pewnością jest już sam występ w Korei – stoi wiele osób. Część ma za sobą potężne sztaby specjalistów, inni walcząc o swoje olimpijskie marzenie, mogli liczyć tylko na wsparcie najbliższych. Wszyscy udowodnili nam, że warto marzyć i walczyć o realizację marzeń, i choć ich cele i wyniki sportowe bywają zgoła odmienne, wszyscy ciężko pracowali na swoje sukcesy, walczyli i wkładali w to, co robią, całe serce. ■

PONIŻEJ:
Akwasii Frimpong przeszedł do historii jako pierwszy skeletonista z Ghany



Sporty zimowe znajdują coraz więcej entuzjastów nawet w krajach niekoniecznie mających warunki do ich uprawiania

Team
ORLEN



Sponsor polskiego
motosportu



IGRZYSKA W KRAJU

PODCZAS GDY W KOREI POŁUDNIOWEJ TRWAŁY XXIII ZIMOWE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE, U NAS W KRAJU WIELE CIEKAWYCH PROPOZYCJI PRZEDSTAWIŁ RODAKOM, ZWŁASZCZA DZIECIOM I MŁODZIEŻY, DZIAŁ KULTURY I EDUKACJI OLIMPIJSKIEJ PKOI. ZADBAŁ ZARÓWNO O PROMOWANIE IDEI OLIMPIJSKIEJ JAK I O PRZYBLIŻENIE POLAKOM KOREAŃSKIEJ KULTURY

TEKST: IWONA MARCINKIEWICZ/PKOI

FOTO: BARTŁOMIEJ ZBOROWSKI

Z MYŚLĄ O TYM ZORGANIZOWANO

konkurs plastyczny „Maskotka olimpijska twoim bohaterem”, skierowany do uczniów szkół podstawowych. Jego celami były promowanie wśród uczestników aktywności sportowej i artystycznej oraz zachęcenie ich do poszerzenia wiedzy na temat historii zimowych igrzysk olimpijskich.

W DNIU INAUGURACJI IGRZYSK w PyeongChang (9 lutego) w Centrum Olimpijskim odbyła się uroczystość wręczenia nagród laureatom. Honorowy gość uroczystości, Hyun-jun Kim, Dyrektor Centrum Kultury Koreańskiej (CKK) przy Ambasadzie Korei Południowej w Warszawie w powitalnym wystąpieniu podkreślił, że jest pod ogromnym wrażeniem

kreatywności i wyobraźni uczniów, które pozwoliły im na stworzenie tylu zachwycających prac. Wśród zaproszonych gości znaleźli się olimpijczycy: Wojciech Fortuna – ambasador konkursu, mistrz olimpijski w skokach narciarskich (Sapporo 1972) i pierwszy polski złoty medalista zimowych igrzysk olimpijskich, Grażyna Rabsztyń – była rekordzistka świata w biegu przez płotki, Kajetan Broniewski – brązowy medalista igrzysk olimpijskich w wioślarstwie (Barcelona 1992), Kazimierz Czarnecki – brązowy medalista olimpijski w podnoszeniu ciężarów (Montreal 1976), Dariusz Goździał, mistrz olimpijski w pięcioboju nowoczesnym (Barcelona 1992), Władysław Zięliński, brązowy medalista olimpijski w kajakarstwie (Rzym 1960) i judoka Krzysztof

Włkomirski – uczestnik olimpijskiej rywalizacji w Atenach (2004) i Pekinie (2008).

SPOŚRÓD 365 NADESŁANYCH PRAC

komisja konkursowa równorzędnymi nagrodami uhonorowała sześć w kategorii uczniów klas I–III i siedem w kategorii uczniów IV–VII. Radość zwycięzców wzbudziły zwłaszcza nagrody specjalne – oficjalne maskotki igrzysk w PyeongChang: biały tygrys Soohorang i czarny niedźwiedź Bandabi, ufundowane przez Centrum Kultury Koreańskiej. Po uroczystości laureaci, uczniowie z zaproszonych szkół i goście obejrzeli wspólnie na dużym ekranie we foyer Centrum Olimpijskiego transmisję ceremonii otwarcia XXIII Zimowych Igrzysk Olimpijskich.

PONIŻEJ:

Radość zwycięzców konkursu plastycznego wzbudziły zwłaszcza nagrody specjalne – oficjalne maskotki igrzysk olimpijskich w PyeongChang: biały tygrys Soohorang i czarny niedźwiedź Bandabi, ufundowane przez Centrum Kultury Koreańskiej



Polscy kibice mogli śledzić przebieg zawodów w specjalnych Strefach Kibica Eurosportu w Karpaczu i Wiśle

W RAMACH SVOJEJ OFERTY EDUKACYJNEJ w czasie trwania „białych” igrzysk PKOl zapropomował uczniom lekcję „W świecie zimowych igrzysk olimpijskich” i warsztaty plastyczne „Zimowy plakat sportowy”. Treść lekcji podkreślała historię startów Polaków w zimowych igrzyskach i pozwalała uczniom zapoznać się z symboliką imprezy w Pyeong-Chang. Poruszano także tematykę związaną z bogatą kulturą i tradycjami Korei Południowej. Warsztaty plastyczne z kolei obejmowały wykład na temat historii plakatu sportowego, sposobu jego kompozycji, znaczenia i siły przekazu, a także praktyczną część zajęć, w trakcie której powstało wiele wartościowych prac inspirowanych sportami zimowymi.

PODCZAS KOREAŃSKICH IGRZYSK po raz pierwszy w historii polscy kibice mogli śledzić przebieg zawodów w specjalnych Strefach Kibica Eurosportu, usytuowanych w popularnych górskich kurortach – Karpaczu i Wiśle. Tam właśnie miłośnicy sportów zimowych wspólnie przeżywali olimpijskie emocje oglądając transmisje na telebimach, a animatorzy zachęcali na miejscu do zabawy i udziału w konkursach z atrakcyjnymi nagrodami. Wyjątkowym miejscem promującym ideę olimpijską stała się zwłaszcza strefa w Wiśle. Tam odwiedzający mogli wśród stanowisk odnaleźć np. „Olimpijskie koło fortuny”. Zabawa, w której dorośli i dzieci sprawdzali i poszerzali wiedzę o historii igrzysk, cieszyła się dużym zainteresowaniem. Projekt zrealizowany został przez kanał telewizyjny Eurosport (oficjalnego partnera medialnego PKOl) we współpracy z PKOl i oficjalnymi partnerami MKOl – firmami Samsung i Visa oraz sponsorem kolekcji olimpijskiej PKOl – firmą OTCF z jej marką 4F. ■

Jesteśmy jedną drużyną

#białoczerwoni



PRZEGLĄD SPORTOWY



OFICJALNY PARTNER MEDIALNY PKOl



MEDAL TKWI W SZCZEGÓŁACH

CENTYMETRY, UŁAMKI SEKUND, DZIESIĄTE CZĘŚCI PUNKTU, JEDEN NIEPEWNY RUCH CZY DRŻENIE RĘKI, WARUNKI POGODOWE... NA NAJWYŻSZYM POZIOMIE SPORTOWYM SUKCES OD PORAŻKI CZĘSTO DZIELI CIENKA LINIA. W PYEONGCHANG PRZEKONALI SIĘ O TYM KAMIL STOCH I STEFAN HULA. A W HISTORII WYSTĘPÓW POLAKÓW NA ZIMOWYCH IGRZYSKACH SYTUACJI, KIEDY DO SPEŁNIENIA MARZEŃ ZABRAKŁO NASZYM ZAWODNIKOM ŁUTU SZCZĘŚCIA, WCALE NIE BYŁO MAŁO...

TEKST: MICHAŁ POLAKOWSKI

FOTO: TOMASZ PRAŻMOWSKI/MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE,
SZYMON SIKORA/PKOI, JAN ROZMARYNOWSKI

W ŚRODOWISKU SPORTOWYM powszechna jest opinia, że najgorszy wynik to miejsce 4. – z jednej strony wysokie, a z drugiej – niedające medalu. Zdarzało się jednak także, że to zawodnicy zajmujący ostatecznie odleglejsze lokaty lub wręcz niesklasyfikowani dosłownie otarli się o podium podczas zawodów.

GWIAZDAMI NASZEJ REPREZENTACJI podczas igrzysk w Squaw Valley (1960) były panczenistki Elwira Seroczyńska i Helena Pilejczyk. W biegu na 1500 m zdobyły odpowiednio srebro i brąz – w jednych zawodach podwoiły dotychczasowy olimpijski dorobek biało-czerwonych z zimowych igrzysk (brąz w kombinacji norweskiej Franciszka Gronia-Gąsienicy z Cortina d'Ampezzo). A przecież mogło być jeszcze lepiej! Kilka dni później

znakomicie prezentująca się na dystansie 1000 m Seroczyńska – jadąc w końcówce stawki i znając już wyniki najgroźniejszych rywalek – pewnie, wydawałoby się, zmierzała po złoty medal. Do pokonania pozostawał już tylko ostatni wiraż i prosta do mety. Niestety, kilkadziesiąt metrów przed nią Polka potknęła się i upadła, a wraz z nią odpadła wielka szansa na historyczne, pierwsze zimowe olimpijskie złoto dla Polski, które „wyskacze” dopiero 12 lat później w Sapporo Wojciech Fortuna.

PODOBNA HISTORIA wydarzyła się 4 dekady później, także na amerykańskiej ziemi, podczas Igrzysk w Salt Lake City w 2002 roku. W cieniu występów naszego wielkiego faworyta do medali – skoczka narciarskiego Adama Małysza, na stoku znakomicie radziła sobie 23-letnia snowboardzistka Jagna Marczałajtis, startująca w slalomie gigancie równoległym. Kiedy dotarła do półfinału, nieśmiało dotąd medalowe nadzieje zaczęły nabierać realnych kształtów. W pierwszym przejeździe Marczałajtis uzyskała wynik o załedwie 0,03 s gorszy od Francuzki Isabelle Blanc, ale finał wciąż był na wyciągnięcie ręki. Podczas drugiej kolejki Polka pokonała pierwszą część trasy nieznacznie wolniej, jednak z każdym metrem rozpędzała się i jechała przed rywalką aż do feralnej przedostatniej bramki. Mijając ją, popełniła drobny błąd, straciła równowagę i, niczym Elwira Seroczyńska przed laty, upadła, mając upragniony cel tuż przed sobą. Marzenie o olimpijskim finale prysło jak bańka mydlana, ale wciąż była szansa na brąz. W pojedynku z Włoszką Lidią Trettel Polka prowadziła po pierwszym przejeździe, lecz, niestety, i tym razem nie dokończyła przejazdu, bo upadła w połowie dystansu i zajęła owo „niesławne” 4. miejsce.

WYDARZENIE Z POŁOWY DYSTANSU

odebrało medal również kombinatorowi norweskiemu Józefowi Gąsienicy, który w 1968 roku w Grenoble był bliski pójścia w ślady Franciszka Gronia-Gąsienicy. Po skokach zajmował ósmą pozycję, co – wobec jego dobrej formy biegowej – stanowiło znakomitą pozycję wyjściową do ataku na podium. Na trasie jedynym rywalem poza zasięgiem Polaka był Szwajcar Alois Kälin, który jednak miał do naszego zawodnika dużą stratę po skokach. Trenerzy szacowali, że biegnąc na



POWYŻEJ:
Elwira Seroczyńska była blisko pierwszego zimowego złota dla Polski. Przekreślił to upadek naszej panczenistki



OBOK:
Józef Gąsienica miał szansę na srebro. Rywalizację skończył na 6. miejscu

To nieprzewidywalność i rosnące do samego końca zawodów emocje sprawiają, że sport wzbudza ciągle tak ogromne zainteresowanie

miarę swoich możliwości, Gąsienica obroni przewagę nad Kälinem, a być może będzie w stanie dogonić prowadzącego po rywalizacji na skoczni Niemca Franza Kellera, wolniejszego na „biegówkach”. Pozostali zawodnicy mieli wedle tych rachub nie liczyć się w walce o zwycięstwo. Na ósmym kilometrze Polak



OBOJ:
W 1968 roku w Meksyku biegnący na ostatniej zmianie Andrzej Badeński zrobił dosłownie wszystko, by polska sztafeta 4x400 m znalazła się na podium. Nie wystarczyło...

PONIŻEJ:
Wojciech Fortuna swoim osiągnięciem w Sapporo zaskoczył wszystkich

utrzymywał przewagę nad Szwajcarem i choć wciąż miał stratę do Niemca, zanosilo się na srebrny medal. Widzący to trenerzy ze spokojem udali się na stadion, by obserwować finisz. Niestety, chwilę później Gąsienica... złamał nartę! Na jej wymianie stracił około 3 minut, jak się okazało – tyle dzieliło go od drugiego stopnia podium. Ostatecznie zajął 6. miejsce.

STARTUJĄCY NA TYCH SAMYCH IGRZYSKACH saneczkarz Zbigniew Gawior narzekać mógł z kolei nie na sprzęt, a na aurę. Po trzech ślizgach w konkurencji jedynek zajmował czwarte miejsce ze stratą zaledwie 0,18 s do 3. Klausa Bonsacka z NRD. Najlepiej zaprezentował się właśnie w 3. kolejce, kiedy – poznawszy już dobrze tor – uzyskał 3. czas



w stawce, lepszy o 0,19 s od wyniku rywala. Jego powtórzenie dawałoby więc mu brąz. Niestety, mimo protestów części ekip, jury postanowiło z powodu zbyt wysokich temperatur odwołać ostatni ślizg i za końcowe uznać dotychczasowe wyniki.

JESZCZE WIĘCEJ PODOBNYCH SCENARIUSZY przyniosły nam igrzyska letnie, na które wysłaliśmy przecież znacznie liczniejsze reprezentacje. Najbardziej jaskrawe przykłady pechowych niepowodzeń to te, kiedy zawodnik osiągał wynik identyczny jak brązowy medalista, a jednak na podium nie stawał... Bodaj najgłośniejszym takim przypadkiem było czwarte miejsce naszej sztafety 4x400 m na igrzyskach w Meksyku w 1968 roku. Zespół w składzie: Stanisław Grędziński, Jan Balachowski, Jan Werner, Andrzej Badeński stoczył pasjonującą walkę z Niemcami. Biegnący na ostatniej zmianie Badeński, brązowy medalista z Tokio, ruszał z kilkumetrową stratą do Martina Jellinghauusa, ale natychmiast zaatakował i zniwelował tę różnicę. Do końca dystansu obaj biegli ramię w ramię i tak też wpadli na metę z rekordem Europy (poziom biegu był zresztą niebotyczny, gdyż zwycięzcy, Amerykanie, ustanowili rekord świata). Przez dłuższy czas nie było informacji, kto zajął 3. miejsce. Na podstawie fotokomórki medalową lokatę przyznano ostatecznie Niemcom. Polska ekipa złożyła protest i dowodziła, że Badeński, dokonując rzutu na taśmę, wyprzedził rywala o kilka centymetrów, ale MKOI do tego wniosku się nie przychylił.

JESZCZE WIĘKSZY ŻAŁ DO LOSU i zasad punktowania mógł mieć w 1980 roku Krzysztof Stefaniak, startujący w Moskwie w konkurencji karabinu małokalibrowego 60 strzałów w pozycji leżącej. Polak uzyskał 598 pkt na 600 możliwych, do złotego medalu (i rekordu świata) stracił zaledwie punkt, a zajął dopiero 4. lokatę. Miał wprawdzie wynik taki sam jak brązowy medalista, Bułgar Petar Zaprianow, ale z podium zepchnęły go szczegóły regulaminu. Przepisy stanowiły, że w przypadku równej liczby punktów decyduje wynik z ostatniej serii. Kiedy i ten okazał się równy (100:100), brano pod uwagę serię przedostatnią (100:100), następnie trzecią od końca... i w tej Polak miał „tylko” 99 pkt. a rywal 100.

Popularne powiedzenie głosi, że w sporcie suma szczęścia i pecha wynosi zero

PODOBNE WYDARZENIA dużo częściej spotykają sztangistów. Choć dźwigają oni kilkusetkilogramowe ciężary, o ostatecznej kolejności decydują często gramy – a konkretnie gramy wagi ciała, bowiem przy równych wynikach wyższą pozycję zajmuje zawodnik lżejszy. W ten sposób walkę o podium przegrali: Jan Bochenek (1956), Leszek Skorupa (1976) i Andrzej Kozłowski (1992), a tytuły mistrza olimpijskiego: Krzysztof Siemion (1992) i Szymon Kolecki (2000). Szczególnie duży zawód spotkał Siemiona, który ważył dokładnie tyle samo co złoty medalista, Pyrros Dimas, a zdecydował fakt, że to Grek pierwszy uzyskał końcowy rezultat. Polakowi na osłodę pozostało srebro.

POPULARNE POWIEDZENIE GŁOSI,

że w sporcie suma szczęścia i pecha wynosi zero. Wielu sportowców, którzy przegrali medalową pozycję minimalnie, zapewne się z tym nie zgodzi, ale słowa te zawierają ziarno prawdy. Biało-czerwoni bywali przecież także po drugiej stronie i zwyciężali o włos.

OBOJĘ:
Zbigniew Bródka,
drugi Holender
Koen Verweij, trzeci
Denny Morrison – tak
wyglądało podium
panczenistów na
igrzyskach w Soczi



Najśłynniejsze przykłady to oczywiście złoty Wojciecha Fortuny z Sapporo (1972), zdobyte przewagą 0,1 pkt. oraz triumf Zbigniewa Bródki z Soczi (2014), wywalczony różnicą 0,003 s. Wagą ciała wygrywali sztangiści, na czele z Waldemarem Baszanowskim w Tokio

(1964). To właśnie nieprzewidywalność i rosnące do samego końca zawodów emocje sprawiają, że sport wzbudza tak ogromne zainteresowanie i staje się życiową pasją tak wielu ludzi, choć wyniki nie zawsze układają się po naszej myśli. ■

★EUROSPORT
HOME OF THE OLYMPICS



OGIEŃ OLIMPIJSKI NIE GAŚNIE

CO BY TU JESZCZE WYMYŚLIĆ?

NA LETNICH IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH ROZGRYWANE JEST OBECNIE PONAD 300 KONKURENCJI W OK. 30 DYSCYPLINACH. POCZĄTKOWO BYŁO ICH ZNACZNIE MNIEJ. NA PIERWSZYCH NOWOŻYTNYCH IGRZYSKACH W ATENACH (1896) RYWALIZOWANO TYLKO W 43, W ZALEDWIE 9 SPORTACH. W PROGRAMIE OLIMPIJSKIM POJAWIAŁY SIĘ TAKŻE KONKURENCJE NIETYPOWE, M.IN. PRZECIĄGANIE LINY I... PŁYWANIE Z PRZESZKODAMI. KAŻDA ZMIANA W PROGRAMIE ZAWODÓW WYWOŁUJE KOMENTARZE, A CZASEM WRĘCZ ŻARTY TYPU: A MOŻE DOŁĄCZYĆ JESZCZE DWA OGNIE I KLIPE?

TEKST: MARTA MAREK

FOTO: PAP/EPA, PAP/MACIEJ KULCZYŃSKI, PAP/CTK, IWGA, SHUTTERSTOCK

WE WSPOMNIANYCH ATENACH olimpijskie zawody przeprowadzono w lekkoatletyce, kolarstwie, szermierce, gimnastyce, strzelectwie, pływaniu, tenisie, podnoszeniu ciężarów i zapasach. Obok m.in. pływackich wyścigów w stylu dowolnym na różnych dystansach, kolarskiego sprintu, skoków wzwyż i w dal, pojawiły się też konkurencje dość oryginalne – podnoszenie ciężarów jednorącz oraz wspinanie się po linie. Tę pierwszą rozegrano w historii IO tylko dwukrotnie – także w St. Louis (1904), wtedy jednak jako część wieloboju. Druga była elementem zawodów gimnastycznych również w 1904, 1924 oraz 1932 roku. Począwszy od Paryża (1900), w pięciu kolejnych igrzyskach rywalizowano z kolei w przeciąganiu liny.

INNymi NIETYPOWymi konkurencjami olimpijskimi były: pływanie na 200 m z przeszkodami i pływanie podwodne. Pojawiły się one jednak tylko raz – w 1900 roku w Paryżu. Pierwsza wiązała się z nurkowaniem pod pokładami ustawionymi na trasie łodzi lub przebieganiem po nich. W drugiej przyznawano 1 pkt za każdą sekundę i 2 pkt za każdy pokonany pod wodą metr. Również raz – w 1904 roku – rywalizowano w innej osobliwej pływackiej

konkurencji – skoku do wody na odległość. Niekiedy nazywano ją także... dryfowaniem. Zawodnicy skakali do akwenu z niewysokiej około 50-centymetrowej platformy i przez 60 sekund unosili się bez ruchu, z zanurzoną głową. Wygrywał ten, kto pokonał najdłuższy dystans. Niecodzienną, choć także okrutną konkurencją było strzelanie do... żywych gołębi. Rozegrano ją tylko w Paryżu (1900). Były to jednak zawody nieoficjalne, a zabito wtedy niemal 400 ptaków.

Nietypowymi konkurencjami olimpijskimi były pływanie na 200 m z przeszkodami i pływanie podwodne

OBOK:

W karate, które wywodzi się z japońskiej wyspy Okinawa i jest obecnie jedną z najpopularniejszych na świecie sztuk walki, w Tokio rozdane zostanie 8 kompletów medali, po 4 dla kobiet i mężczyzn

„Decyzję o włączeniu dyscyplin i konkurencji do programu igrzysk lub ich wycofaniu podejmuje MKOl

W latach 1900–1912 w programie zawodów lekkoatletycznych na igrzyskach znalazły się skoki w dal i wzwyż... z miejsca. W Paryżu i St. Louis była w nich także taka „odmiana” trójskoiku. W 1900, 1904 i 1908 roku we wszystkich tych konkurencjach rywalizację zdominował jeden zawodnik – Ray Ewry, zdobywając aż 8 złotych medali. Co ciekawe, Amerykanin nauczył się chodzić dopiero w wieku 20 lat. Jako dziecko zachorował bowiem na polio i lekarze uważali, że do końca życia będzie sparaliżowany.

W 1920 roku w Antwerpii jedną z konkurencji zawodów jeździeckich była woltyżerka, czyli pokaz ćwiczeń gimnastyczno-akrobatycznych na poruszającym się koniu. Konkurowano indywidualnie i zespołowo. Woltyżerka była jednak obecna na igrzyskach tylko raz.

SPORE ZMIANY następowały także w programie zimowych igrzysk. W pierwszych w Chamonix (1924) rywalizowano w 16 konkurencjach w 6 dyscyplinach. W ostatnich – w PyeongChang – było ich znacznie więcej, bowiem aż 102 w 15 dyscyplinach. W Korei Płd. zadebiutowały: bieg masowy w łyżwiarstwie szybkim, drużynowe zawody w narciarstwie alpejskim, curling par mieszanych oraz snowboardowy Big Air.

W PROGRAMIE ZIMOWYCH IGRZYSK także nie brakowało nietypowych konkurencji. Wystarczy wspomnieć: balet narciar-



ski, skijöring czy bandy. Wszystkie były jednak pokazowe, a zwycięzcom nie wręczano oficjalnie medali. Popularny głównie w Norwegii balet, polegający na 90-sekundowej prezentacji akrobatyczno-tanecznych ruchów do podkładu muzycznego, pojawił się w Calgary (1988) i Albertville (1992). Skijöring, czyli wyścigi narciarzy ciągniętych przez konie (mogą być też inne zwierzęta lub pojazdy), włączono do programu IO w St. Moritz (1928). Bandy zaprezentowano z kolei w Oslo (1952). Gra ta przypomina nieco ho-

POWYŻEJ:
Przeciąganie liny gościło w programie olimpijskim w latach 1900–1920

PONIŻEJ:
Big Air – zadebiutował w programie olimpijskim w PyeongChang

kej. Lodowisko jest jednak trochę większe, a zawodnicy zamiast krążka uderzają kijami piłeczkę. Zespoły liczą zazwyczaj po 11 osób.

Decyzję o włączeniu dyscyplin i konkurencji do programu igrzysk lub ich wycofaniu podejmuje zawsze Międzynarodowy Komitet Olimpijski. Aby sport do niego trafił, musi spełnić określone warunki. Kluczowa jest też jego popularność, a tę MKOl determinuje na podstawie liczby państw, w których jest uprawiany.

NIEKTÓRE DYSCYPLINY nieprzerwanie goszczą w programie nowożytnych igrzysk. Na letnich to: lekkoatletyka, pływanie, kolarstwo, szermierka i gimnastyka. Na zimowych z kolei: narciarstwo klasyczne, łyżwiarstwo (zarówno szybkie jak i figurowe) oraz hokej na lodzie. Podczas ostatnich letnich IO w Rio de Janeiro sportowcy z 207 krajów rywalizowali w 306 konkurencjach w 28 dyscyplinach. W kolejnych w Tokio w 2020 roku program będzie poszerzony. Włączone zostanie do niego 15 nowych konkurencji: rywalizacja drużyn mieszanych w judo, jazda na rowerach BMX w stylu dowolnym kobiet i mężczyzn oraz madison pań i panów w kolarstwie torowym, a także koszykówka





3x3 kobiet i mężczyzn, sztafeta mieszana 4x400 m w lekkoatletyce, zmagania zespołów mieszanych w łucznictwie, pływackie – wyścigi na 800 m mężczyzn i 1500 m kobiet oraz sztafeta mieszana 4x100 m stylem zmiennym, dodatkowe turnieje drużynowe kobiet i mężczyzn w jednej z broni szermierczych, mikst w tenisie stołowym, zawody drużyn mieszanych w łucznictwie jak również sztafeta mieszana w triathlonie.

MIKOI ZADECYDOWAŁ RÓWNIEŻ O WŁĄCZENIU PIĘCIU NOWYCH DYSCYPLIN.

Są to karate, jazda na deskorolce, surfing, wspinaczka sportowa, a także baseball i jego odpowiednik dla pań, czyli softball. W pierwszych czterech olimpijskie zmagania odbędą się po raz pierwszy. Dwie ostatnie wrócą do łask po 12 latach przerwy (były bowiem obecne w programie IO już wcześniej) w Pekinie (2008). Baseball od Barcelony 1992, a softball od Atlanty 1996. W karate, które wywodzi się z japońskiej wyspy Okinawa i jest obecnie jedną z najpopularniejszych na świecie sztuk walki, w Tokio rozdane zostanie 8 kompletów medali, po 4 dla kobiet i mężczyzn. Dla triumfatorów konkurencji kata, określanej powszechnie jako imitacja walki z wyma-

ginowanym rywalem, przewidziano tylko 2, po jednym dla pań i panów. Tam nie ma bowiem podziału na kategorie wagowe. Sześć otrzymają natomiast zwycięzcy konkurencji kumite, w której dochodzi do bezpośrednich potyczek, a zawodnicy zdobywają punkty za celne ciosy i kopnięcia. Rywalizacja w niej toczyć się będzie w 3 kategoriach wagowych dla obu płci. Polska może się już poszczycić pewnymi

POWYŻEJ:
Wśród konkurencji włączonych do programu igrzysk w Tokio będzie jazda na rowerach BMX w stylu dowolnym

PONIŻEJ:
Softball powraca na igrzyska – będzie rozgrywany w Tokio w 2020 roku

sukcesami w tej dyscyplinie na arenie międzynarodowej. W 2015 roku Michał Bąbos wywalczył indywidualnie mistrzostwo świata, a w 2017 brązowy medal Światowych Igrzysk Sportowych (The World Games). Oba w konkurencji kumite.

TYLKO PO JEDNYM ZESTAWIE MEDALI

przewidziano w IO w 2020 roku dla zawodników i zawodniczek rywalizujących we wspinaczce sportowej. Jest to z pewnością dla nich spory zawód. W skład tej dyscypliny wchodzi bowiem 3 konkurencje: wspinanie na czas, prowadzenie oraz bouldering i w większości zawodów zwycięzca każdej z nich jest nagradzany osobno. W Tokio rozegrane zostaną wszystkie, jednak w formule łączonej. Każda z tych trzech konkurencji wymaga od zawodników różnych umiejętności. Wspinaczka na czas to wyścig dwóch osób pokonujących 15-metrową ścianę na równoległych torach, kluczowa jest więc szybkość. W prowadzeniu liczy się natomiast wytrzymałość. Wygrywa ten, kto w wyznaczonym czasie pokona jak największą wysokość. Bouldering to z kolei wspinaczka po kilkumetrowych, ale wymagających technicznie ścianach bez zabezpieczenia liną, jedynie z asekuracją w postaci materacy. W ostatnich latach w międzynarodowych zawodach wspinaczkowych dali o sobie znać także Polacy. W 2016 roku Marcin Dzieński sięgnął po mistrzostwo i Puchar Świata, a w 2017 roku triumfował

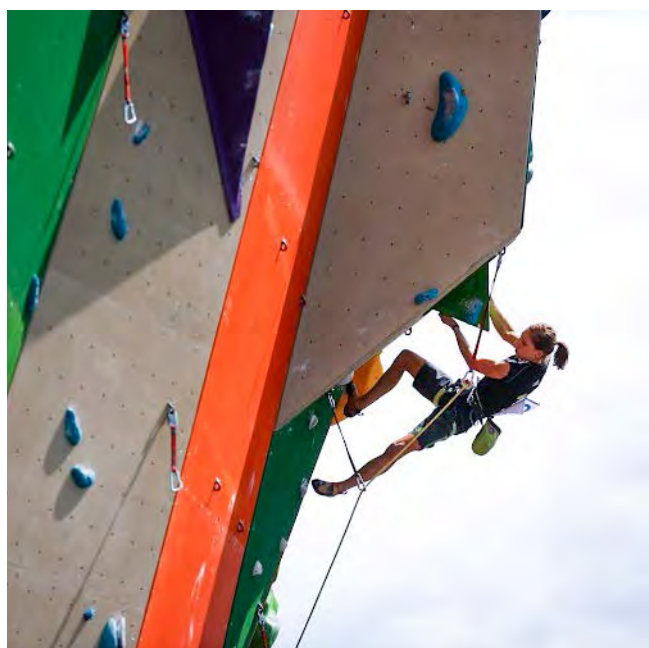


W ostatnich latach w międzynarodowych zawodach wspinaczkowych dali o sobie znać także Polacy

w ME. Również Edyta Ropek zapisała na swoim koncie kilka sukcesów. Dwukrotnie wywalczyła mistrzostwo Europy oraz trzykrotnie Puchar Świata. Obydwoje specjalizują się we wspinaczce na czas.

W JEŹDZIE NA DESKOROLCE (skateboarding), dyscyplinie, która powstała w USA w latach 70. XX w., zawodnicy i zawodniczki rywalizować będą w Japonii w dwóch konkurencjach – street i park. Obie polegają na pokonywaniu różnorodnych przeszkód i wykonywaniu widowiskowych sztuczek. Pierwsza rozgrywana jest w warunkach miejskich – na ulicy, druga zaś w specjalnie do tego przygotowanych skateparkach. Z kolei w surfingu, za którego kolebkę uważa się Hawaje, zarówno kobiety, jak i mężczyźni będą rywalizować w tylko jednej konkurencji – shortboardzie. ■

PONIŻEJ:
Wspinaczka sportowa
znajdzie się
w programie
IO w Tokio 2020



Deloitte.



Wspieramy polski sport

Deloitte Sports Business Group

Posiadamy dedykowany zespół ekspertów, który świadczy usługi doradcze dla branży Sportowej. Dostarczamy międzynarodowy i lokalny know-how z zakresu m. in. finansów, prawa, podatków, konsultingu, dopasowany do specyfiki sektora. Oferujemy najwyższej jakości produkty i szerokie spectrum usług w każdej dyscyplinie sportu, o czym mogą zaświadczyć nasi Klienci na całym świecie.

Deloitte jest partnerem biznesowym Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

www.deloitte.com/pl/sport

BIATHLONOWE OBJAWIENIE?

BEZ KOMPLEKSÓW POCZYNAŁA SOBIE NA TRASIE SZTAFETY MIESZANEJ PODCZAS OLIMPIJSKIEGO DEBIUTU W PYEONGCHANG, ALE FURORĘ ZROBIŁA NIECO PÓŹNIEJ, PO WYCZERPUJĄCEJ PODRÓŻY Z KOREI POŁUDNIOWEJ DO ESTONII. 20-LETNIA KAMILA ŻUK ZOSTAŁA GWIAZDĄ ROZGRYWANYCH W OTEPÄÄ MISTRZOSTW ŚWIATA JUNIORÓW, ZDOBYWAJĄC 2 ZŁOTE MEDALE I DOKŁADAJĄC DO NICH KRĄŻEK SREBRNY

TEKST: ARTUR GAC

FOTO: PAP/EPA, BARTOSZ WLAŻLAK/PZBiath.

Za sprawą nieprzeciętnie utalentowanej zawodniczki z Sokołowska (woj. dolnośląskie) przyszłość polskiego biathlonu rysuje się w jaśniejszych barwach, a jej sukces chyba nie mógł przyjść w lepszym momencie dla całej dyscypliny.

ARTUR GAC: Co myśli 20-latkę, gdy uświadamia sobie, że jej dziełem jest sukces, który w polskim biathlonie juniorskim kobiet nie zdarzył się nigdy wcześniej?

KAMILA ŻUK: Szczerze powiedziaławszy, w ten sposób staram się nawet nie myśleć. W ogóle nadal próbuję dojść do siebie i sprawić, by opadły emocje związane ze zdobyciem tych wszystkich medali. Nie ukrywam, że to coś pięknego, ale ja cały czas nie wierzę w to, co się stało, choć rodzina i wszyscy dookoła się cieszą.

To podejście wynika z tego, by – mówiąc kolokwialnie – nie przewróciło się Pani w głowie?

Medale są spełnieniem moich marzeń i pierwszym krokiem w przyszłość, a nie patrzę na nie w kategorii, że oto zapisałam się w historii. To dobry prognostyk na następne starty. Na pewno nabrałam ogromnej motywacji i chęci osiągnięcia kolejnych sukcesów.

OBOK:
Na igrzyskach
w PyeongChang
Kamila Żuk
wystartowała
w sztafecie mieszanej



**Z jakim założeniem jechała Pani na MŚ?
Celem było wygrywanie i dominowanie?**

W ogóle nie wiedziałam, z kim przyjdzie mi rywalizować, bo przez cały sezon nie miałam możliwości sprawdzenia się z tymi zawodniczkami. Mój cały rok startów praktycznie był związany z kategorią seniorską, więc ciężko mi było mówić, że jadę jako jedna z lepszych. Aczkolwiek w głowie na pewno miałam myśl, że chcę zdobyć przynajmniej jeden medal. Wynik jednak przeszedł moje najśmielsze oczekiwania.

Towarzyszył Pani duży stres?

Przed pierwszym biegiem indywidualnym jeszcze było w normie. Dopiero po tym starcie, gdy zdobyłam medal, wszystko się zaczęło. Stres był przeogromny w związku z coraz większymi wymaganiami, jakie zawsze mam w stosunku do siebie samej. To mnie trochę przerastało i nie ukrywam, że przed sprintem było mi ciężko się opanować. Po nieprzespanej nocy organizm był jakby nie mój. Nigdy wcześniej nie miałam czegoś takiego. Czułam się obca we własnym ciele i w ogóle

nie wiedziałam, jak pokonam ten dystans. Przez to sprint był dla mnie dwukrotnie cięższy od biegu indywidualnego, bo dodatkowo musiałam walczyć z własną psychiką.

Powiedzmy wprost: Pani biegu indywidualnego nie wygrała, Pani zdeklasowała przeciwniczki, dobiegając do mety z przewagą aż 3 minut i 4 sekund. Na takim poziomie to po prostu się nie zdarza.

To prawda... Po przekroczeniu linii mety sama w to nie wierzyłam. Wszyscy pytają, czy ja naprawdę nie wiedziałam, w jakim tempie biegłam. Tak, nie miałam tej świadomości. Dopiero na ostatnim kółku dowiedziałam się, że mam przewagę dwóch minut. Tymczasem doznałam takiego automatycznego „odcięcia” nóg, rąk i głowy, że czułam, jakbym miała nie dobiec do mety. Tym bardziej nie jestem w stanie wytłumaczyć, w jaki sposób znalazłam w sobie pokłady energii, że dołożyłam rywalkom kolejną minutę.

Jakie elementy zgrały się, że w ciągu kilku dni zrobiła Pani prawdziwą furorę i została multi-medalistką MŚ?

Myślę, że przede wszystkim skupienie, którego zazwyczaj brakuje mi na strzelnicy. Dodatkowo wiedziałam, co chcę osiągnąć, pamiętając, że to moja ostatnia i jedyna szansa na taki sukces w kategorii juniorek.

Ten spektakularny wynik robi tym większe wrażenie, że popełniła Pani kilka błędów strzeleckich. W tym elemencie ma Pani spore braki, może nie tyle w skuteczności, co przede wszystkim w szybkości z pozycji leżącej. Zdecydowanie to prawda. Jak na razie moim celem jest wypracowanie skuteczności, bo nie ukrywam, że nie jestem dobrym strzelcem. To moja pięta achillesowa i tym elementem zawsze przegrywałam. Teraz skupiam się na dopracowaniu celności, co wiąże się z dłuższym czasem strzelania, ale myślę, że stopniowo przyjdzie również szybkość.

Gdzie u Kamili Żuk drzemie największa rezerwa?

Ogromne braki mam przede wszystkim w psychice. Nie ukrywam, że na zawodach przegrywam często nie tyle brakiem umiejętności, co mentalnością. W tej kwestii mam na pewno bardzo wiele do poprawienia.

OBOJK:
Podczas zawodów
Pucharu Świata
w Holmenkollen



OBOJK:
Z dwoma złotymi
i jednym srebrnym
medalem Kamila
Żuk była prawdziwą
gwiazdą MŚ Juniorek
w Otepää



Pracuję, pracuję i jeszcze raz pracuję – tak o Pani mówią.

I chyba się nie mylą, bo jestem uparta w dążeniu do celu. Kocham to, co robię, treningi sprawiają mi ogromną przyjemność i lubię wykonywać pracę w stu procentach, a nawet dołożyć coś ekstra.

Zdaniem fachowców, jest Pani idealną zawodniczką do prowadzenia, bo gdy Pani sygnalizuje, że jest ciężko, to można w pełni zaufać, że to nie jest blef.

Jeśli już powiem, że coś mnie boli i po prostu nie wytrzymuję, to faktycznie tak jest. Jednak,

kiedy trzeba, staram się walczyć ze zmęczeniem i wykonywać wszystko. Na pewno nie szukam byle pretekstu, by się oszczędzić. Staram się nie uczyć takich praktyk, bo u sportowca wszystko da się wypracować. A jeśli człowiek raz się podda i pozwoli pokonać się zmęczeniu, to później za każdym razem znów łatwo to przychodzi. Tak samo jest na trasie – jeśli ktoś zejdzie raz, to później schodzi z trasy, gdy tylko pojawi się moment kryzysowy.

Przed startem w Otepää brała Pani udział w igrzyskach olimpijskich. W jakim humorze opuszczała Pani PyeongChang po jedynym starcie w sztafecie mieszanej? W niej było 16. miejsce, ale Pani ukończyła drugą zmianę na wysokiej 7. pozycji.

Byłam w bardzo pozytywnym nastroju, a start w sztafecie dodał mi wielkiej pewności siebie. Ogromnie podbudowana i pełna energii pojechałam na MŚ, a to zapewne pomogło mi w zdobyciu medali.

Jak wygląda Pani życie poza sportem?

Studiuję na I roku na kierunku bezpieczeństwo wewnętrzne w katowickiej AWF. Zawsze marzyłam, żeby pracować w służbach mundurowych, więc będę podążała w tym kierunku. Wolnego czasu praktycznie nie mam, ale zawsze znajdę chwilę, by spotkać się z przyjaciółmi i najbliższymi. ■



MAM WIELKI DAR

W WIELU DYSCYPLINACH SPORTU OBJAWIAJĄ SIĘ MŁODZI CZEMPIONI, ALE W PREMIUJĄCEJ DOŚWIADCZENIE OLIMPIJSKIEJ KONKURENCJI OMNIUM TAKI SUKCES ROBI WRAŻENIE. ZALEDWIE 20-LETNI KOLARZ **SZYMON SAJNOK** WYWALCZYŁ W APELDOORN ŻŁOTY MEDAL TOROWYCH MISTRZOSTW ŚWIATA W WIELOBOJU. WYCHOWANEK CARTUSII KARTUZY, A OD LISTOPADA ZAWODNIK GRUPY CCC SPRANDI POLKOWICE, UDOWODNIŁ, ŻE JEST W POLSKIM KOLARSTWIE JEDNYM Z NAJWIĘKSZYCH TALENTÓW

TEKST: ARTUR GAC

FOTO: TOMASZ PIECHAL/PKOI, PAP/PANORAMIC

ARTUR GAC: Piękniejszego zakończenia sezonu torowego nie mógł Pan sobie wymarzyć. **SZYMON SAJNOK:** To fakt, wyśniłem sobie ten sukces. Na tym etapie nic lepszego na pewno nie mogło mnie spotkać.

Tęczowa koszulka mistrza świata, odegrany hymn państwowy... Piękna sprawa!

Gdy czasami myślałem o omnium, to dokładnie nie tak wyobrażałem sobie ostatnią rundę.

To znaczy, że po całym dniu ścigania o końcowym zwycięstwie będzie decydował finisz. Tak też się stało, choć nie ukrywam, że była to dla mnie bardzo stresująca sytuacja. Następnym razem wołałbym wypracować sobie jakąś przewagę przed wyścigiem punktowym (śmiejch).

Dotąd za swój najlepszy wynik w karierze uważał Pan wyścig juniorów odbywający się

Towarzyszy mi spokój, bo wiem, jak ciężko pracuję. A wynik jest wypadkową tego, co robię, co dzieje się wokół mnie i jakich ludzi poznaję

na trasie słynnego klasyka Paryż-Roubaix, gdzie zajął Pan 5. miejsce.

To było jedno z moich większych osiągnięć, do którego już dołożyłem parę innych wyników. Rezultat w tym klasyku mam w pamięci, lecz nie żyję wspomnieniami. To mogłoby okazać się zgubne.

Tytułem mistrza świata też nie będzie Pan przesadnie się upajał?

Wszyscy się teraz cieszymy, ale tak naprawdę wiele może się wydarzyć. Za chwilę mogę nic nie osiągnąć... Po prostu cały czas trzeba podnosić sobie poprzeczkę.

Dopuszcza Pan myśl, że nagle może przestać potwierdzać klasę?

Broń Boże, nie mam takich obaw, tylko podchodzę do tego z dystansem. Jednocześnie mam świadomość własnej wartości i jestem pewien, że mam wielki dar oraz taką moc, by wygrywać wyścigi. Teraz tylko wystarczy, że nadal będę robił swoje, a jeśli zdrowie dopisze, to uczynię wszystko, by nagle nie obniżyć lotów. Zarazem zdaję sobie sprawę, że pewnie jeszcze wiele wyścigów mi nie wydzie i czasem mogę skończyć nawet na ostatnim miejscu, ale jestem na to przygotowany. Towarzyszy mi spokój, bo wiem, jak ciężko pracuję. A wynik jest wypadkową tego, co robię, co dzieje się wokół mnie i jakich ludzi poznaję.

Serca kibiców zabity najmocniej chyba podczas wyścigu eliminacyjnego, w którym obrał Pan dość ryzykowną taktykę, jakby chcąc oszczędzić siły. Niewiele zabrakło, a mógł Pan przypłacić to odpadnięciem ze stawki. Tak naprawdę nie jestem pewien, czy ta taktyka pozwala zebrać siły. Niby wydaje się, że jadąc z tyłu, jest lżej, lecz przy specyfice tego wyścigu to największy błąd. W praktyce traci się dwa razy więcej sił, ponieważ co drugie okrążenie trzeba finiszować niemal na maksa. Doskonale wiem, że robiłem źle, ale po trzygodzinnej przerwie między wyścigiem na tempo a eliminacyjnym miałem wyjątkowo „słabą nogę”. Dopiero, gdy w stawce zostało sześciu zawodników, zaczął się trochę inny wyścig i wtedy poradziłem sobie świetnie.

Czy był taki moment na wiodromie, na trochę przed metą, gdy już poczuł Pan złoto na szyi?

Myślałem o tym cały czas, bo przecież przed ostatnią konkurencją zajmowałem ex aequo pierwsze miejsce razem z Włochem, ale wiedziałem, że do zwycięstwa droga daleka. Na szczęście cały czas miałem spokojną głowę i powtarzałem sobie: „Szymon,



nie podniecaj się, że jesteś pierwszy, bo jeden nieudany finisz może spowodować, że to wszystko stracisz”. Dzięki temu do końca starałem się trzymać koncentrację i radość poczułem dopiero za linią mety.

Jak Pan zapamiętał wyścig punktowy, który dał to upragnione złoto?

Minął tak szybko, że umknęło mi wiele momentów (śmiech). Chyba najlepiej kojarzę ostatnią rundę, gdy zebrałem w sobie wszystkie siły, żeby wyprzedzić Holendra i Włocha.

Co ten spektakularny sukces w konkurencji olimpijskiej oznacza dla Szymona Sajnoka?

To wielkie wyróżnienie, a zarazem punkt w moim życiu, z którego mogę się wybić i pójść dalej. Przede mną jeszcze daleka droga, ale ten mały kroczek naprzód może mi utorować ścieżkę do kariery zawodowego kolarza. Teraz na pewno więcej ludzi o mnie usłyszy. Cieszę się, że z roku na rok regularnie robię postępy i pomalutku pnę się po szczebelkach, zdobywając kolejne trofea.

Rozsądnie analizuje Pan sytuację, by z myślą o najbliższych IO w 2020 roku skoncentrować się na torze, bo raczej trudno będzie przeдрzeć się do reprezentacji szosowej. To chyba właściwe założenie, oczywiście przy równoczesnym i ciągłym rozwijaniu się na szosie. Tak jest i sam mówię o tym otwarcie. Jestem jeszcze młodym zawodnikiem, a na szosie trzeba mieć wyjeżdżonych trochę kilometrów, by walczyć na igrzyskach. Uczciwie mówię,





że na razie nie widzę się na szosie podczas igrzysk w Tokio, zaś na torze, jako mistrz świata, miałbym na pewno dużo większe szanse pokazania się z dobrej strony.

Mówią o Panu idealny materiał na przyszłego idola i drugi Kamil Stoch, jeśli chodzi o dojrzałość, siłę mentalną oraz odporność psychiczną. I jeszcze jedno: mistrz olimpijski z Zębu na początku wielkiej kariery nie lubił porównań do wielkiego Adama Małysza. Pan też chce budować własną historię.

Chyba o to w tym wszystkim chodzi. Nie chcę być kopia kogoś innego, tylko pozostać sobą w czystej postaci. Mam nadzieję, że takie też sprawia wrażenie. Może czasami chciałbym mieć coś z danego kolarza, ale wszystko w określonych granicach. Chcę budować własny wizerunek sportowca, a przy

tym jak najlepszego człowieka. Sam na pewno nie porównałbym się do Kamila, bo jego psychika jest chyba ze stali, a ja jestem młody i czekają mnie lata nauki. Prawdę mówiąc, nie mam przekonania, czy gdybym dziś pojechał na igrzyska, to nie zjadłby mnie stres.

Ciągle zdarza się Panu reagować na wskroś emocjonalnie?

Tak, i to bardzo często...

Pytam, bo doskonale pamiętam EYOF w Utrechcie w 2013 roku, gdzie zdobył Pan brązowy medal w jeździe indywidualnej na czas. Najpierw rozsiadł się Pan na krzeselku dla zwycięzcy, niczym król na tronie, po czym musiał ustąpić miejsca dwóm kolarzom. Skończyło się na najniższym stopniu podium, ale przez godzinę płynęły Panu łzy.

Tak, rzeczywiście tak było. Przez cały ten czas modliłem się do Pana Boga, żeby mnie pozostawił na podium (śmiej). Dziś trochę się wstydzę, że aż tak płakałem, lecz to tam zdobyłem jeden z ważniejszych medali w życiu. Ten sukces pociągnął mnie do przodu i miał wielki wpływ na moją karierę. Duże wsparcie otrzymałem od macierzystego klubu Cartusia Kartuzy, bo sam pewnie bym sobie nie poradził. W ogóle od początku kariery trafiam na wspaniałych ludzi, którzy chcą dla mnie jak najlepiej. To mój wielki sukces w życiu.

Na jakich wartościach chce Pan oprzeć swój wizerunek?

Przede wszystkim zbudować go wokół silnego kręgosłupa moralnego, stawiając na pierwszym miejscu wiarę w siebie i w Boga. Daleko mi do tego, by robić z siebie świętego, ale na przykład nie wstydę się przyznać, że codziennie się modlę. Staram się być coraz lepszym człowiekiem. ■



„Nie chcę być kopia kogoś innego, tylko pozostać sobą w czystej postaci



Główny Partner Medyczny
Polskiego Komitetu Olimpijskiego

**GRUPA
LUXMED**



**Otaczamy opieką najlepszych
polskich sportowców**

www.luxmed.pl



Z PARKIETU I PIASKU NA ŚNIEG

SIATKÓWKA NA ŚNIEGU TO DISCYPLINA, KTÓRA (W CO NIEKTÓRYM NA PEWNO TRUDNO UWIERZYĆ) NIEBAWEM MOŻE WEJŚĆ DO PROGRAMU IGRZYSK OLIMPIJSKICH. ZARÓWNO FIVB, JAK I CEV MOCNO PROMUJĄ SNOW VOLLEY, LICZĄC, ŻE PIERWSZE MEDALE ZAWISNĄ NA PIERSIACH SPORTOWCÓW JUŻ W TRAKCIE ZIMOWYCH IGRZYSK W PEKINIE W 2022 ROKU

TEKST: BARTŁOMIEJ WISZ

Polskie Radio Rzeszów

FOTO: PRYWATNE ZBIORY PIOTRA GROSZEKA

SNOW VOLLEY POWSTAŁ W 2009 ROKU w Austrii i dość szybko ściągnął na siebie zainteresowanie. Jedyna różnica pomiędzy zawodami w hali i na plaży to nawierzchnia. Mecze rozgrywa się do dwóch wygranych setów do 11, chociaż bywają finały, w których rywalizacja trwa nawet do trzech zwycięskich

partii. Podłoże jest śliskie, więc siatkarze muszą znaleźć sposób na sprawne poruszanie się po boisku, które ma takie same wymiary jak w plażówce (16 x 8 m). Na śniegu zawodnicy grają w parach w specjalnym obuwiu. – Zasady są dokładnie takie same jak w siatkówce plażowej. Jest także sporo pod-

Mecze rozgrywa się do dwóch wygranych setów do 11, chociaż bywają finały, w których rywalizacja trwa nawet do trzech zwycięskich partii

bieństw do halowej odmiany naszej dyscypliny. Chodzi przede wszystkim o atak, gdzie podłoże jest twardsze i równiejsze – przynajmniej na początku gry. Sama nawierzchnia zgodnie z przepisami musi mieć 40 cm podłoża ze śniegu. Z reguły na początku dnia boisko jest ratrakowane, ale później – w zależności od pogody – robi się woda albo jest ślisko – tłumaczy rzeszowianin Piotr Groszek, zawodnik snow volleya od sześciu lat. – Wiele zależy także od obuwia. Są różne metody utrzymywania się na śniegu. Jedni stosują korki, inni specjalne wkładki, inni wkładki, a jeszcze inni po prostu grają w normalnych butach z jakimiś tylko gumowymi korkami. Ja preferuję zwykłe korki. Próbowalem nakładki, ale okazało się, że było dla mnie za ślisko – dodaje Groszek.

TURNIEJE ELIMINACYJNE w siatkówce na śniegu odbywają się najczęściej w znanych kurortach narciarskich. Gospodarzem dwóch były miejscowości tureckie; grano też we włoskim Roccaraso niedaleko Rzymu, ale także w gruzińskim Bakuriani, gdzie na miejsce rywalizacji wybrano... miejski park. Grano wtedy przy sztucznym oświetleniu. Piotr Groszek, tak jak zdecydowana większość miłośników tej konkurencji, zaczynał od gry w hali. Po sześciu latach nabierania doświadczeń w końcu przyszedł upragniony sukces. Dzięki wysokim lokatom w turniejach



eliminacyjnych (CEV Snow Volleyball Tour), począwszy od października ubiegłego roku aż do ostatnich zawodów w słoweńskiej Kranjskiej Gorze w towarzystwie tarnobrzeszanina Karola Szczepaniaka zajęł czwarte miejsce w klasyfikacji łącznej, co dało temu duetowi przepustkę do występu w organizowanych po raz pierwszy finałach mistrzostw Europy (23–25 marca w austriackim Wagrain). Piotr Groszek zagrał w turniejowej parze z doświadczonym Mateuszem Ziębą z Gdańska. W Austrii wystąpiła także druga, bardziej utytułowana i wyżej notowana w rankingu czołowa polska para Michał Matyja i Piotr Janiak. Ona odniosła w grupie eliminacyjnej dwa zwycięstwa, ale w rundzie pucharowej uległa 0:2 Rosjanom Bogatowowi i Rakusowowi. Nie powiodło się także Groszkowi i Ziębę, bo z jedną wygraną i jedną porażką nie zdołali awansować do ćwierćfinału. Po złoto sięgnęli faworyzowani Rosjanie Dajanow i Myskiw.

CO CIEKAWE, zawody rozgrywano na wysokości prawie 2000 m n.p.m. na dwóch boiskach bocznych i głównym z trybunami dla 600 widzów. Biało-czerwoni byli zachwyceńni miejscową infrastrukturą, a przyczyn niepowodzenia w turnieju upatrywali w tym, że przed imprezą trenowali przede wszystkim w hali i w siłowni, a to nie to samo, co zajęcia na śnieżnej nawierzchni... Działacze Międzynarodowej i Europejskiej Federacji Siatkówki (FIVB oraz CEV), świadomi wzrostu popularności snow volleya, czynią starania, by na kolejnych zimowych igrzyskach olimpijskich medale rozdane zostały także w tej niezbyt jeszcze popularnej

OBOJĘ:
Snow volley to ich pasja – Mateusz Zięba (z lewej) i Piotr Groszek...

PONIŻEJ:
...i obaj panowie w towarzystwie kibiców

Podłoże jest śliskie, więc siatkarze muszą znaleźć sposób na sprawne poruszanie się po boisku



odmianie siatkówki. Znaczący krok wykonali na ostatnich igrzyskach zimowych w PyeongChang. 14 lutego br. w urządzonym tam Austria Haus w pokazowym meczu zagrały gwiazdy halowej odmiany jak słynny Giba czy Vladimir Grbić – złoty medalista z Sydney, ale również mistrzowie plażówki – Brazylijczyk Emanuel Rego i Chinka Chen Xue – zdobywczyni brązowego medalu na igrzyskach w Pekinie. W samej tylko Europie już 17 państw organizuje mistrzostwa krajowe.

NIE DA SIĘ UKRYĆ, że dodatkowymi walorami, które czynią snow volley jeszcze bardziej atrakcyjnym sportem, są niepowtarzalne widoki z tłem górskich kurortów. Skoro siatkarze halowi i plażowi walczą już o medale na letnich igrzyskach, to czy zawodnicy specjalizujący się w grze na śniegu będą mogli rywalizować na zimowych? Odpowiedź na to pytanie poznamy być może niebawem. ▀





TYSKI STRZAŁ W DZIESIĄTKĘ

TO BYŁ ZNAKOMITY POMYSŁ! – TO ZGODNA OPINIA TYSZAN ORAZ GOŚCI TEGO MIASTA, KTÓRYM DANE BYŁO ODWIEDZIĆ OBCHODZĄCĄ WKRÓTCE 2. ROCZNICĘ ISTNIENIA **TYSKĄ GALERIĘ SPORTU**. POWSTAŁA W POŁOWIE 2016 ROKU JAKO ODDZIAŁ MIEJSCOWEGO MUZEUM, A JEST ZLOKALIZOWANA NA NOWOCZESNYM (GRUNTOWNIE ZMODERNIZOWANYM W LATACH 2013–2015) STADIONIE MIEJSKIM

JAK TWIERDZI KIERUJĄCY GALERIĄ PIOTR ZAWADZKI – doświadczony dziennikarz sportowy m.in. „Gazety Wyborczej” i „Trybuny Śląskiej” – dumą i znakiem firmowym placówki jest multimedialna ekspozycja stała pod hasłem „Sportowa strona miasta. Historia, wydarzenia, mistrzowie”. To prawdziwa kronika sportowego życia tego 130-tysięcznego i bardzo usportowionego miasta. Dość powiedzieć, że właśnie w Tychach urodzili się m.in.: Arkadiusz Miliń, Karolina Naja, Krzysztof Oliwa, Sylwia Pycia, Janusz Wojnarowicz, Adam Bielecki oraz obecny minister sportu i turystyki Witold Bańka. Z kolei w gronie Honorowych Obywateli miasta jest np. Mariusz Czerkawski, który w miejscowym GKS rozpoczynał i zakończył swą bogatą hokejową karierę. Materialne ślady i jego, i innych związanych z miastem sportowców bez trudu można od-

TEKST: HENRYK URBAŚ Polskie Radio

FOTO: BARBARA KUBSKA/TGS, JERZY KLESZCZ/TGS, ARTUR PŁAWSKI/TGS

należć w Galerii. Zwiedzać ją można bezpłatnie, a w dni, w których na stadionie rozgrywane są mecze piłkarskie, obiekt otwiera podwoje na dwie godziny przed ich rozpoczęciem, a zamyka – równo z końcowym gwizdkiem arbitra. Nic dziwnego, że Galeria cieszy się sporym zainteresowaniem, i to nie tylko wśród lokalnych kibiców. To także miejsce spotkań z wybitnymi postaciami polskiego sportu. Pytany o konkrety Piotr Zawadzki wymienia: Jerzy Dudek, Stefan Szczepień, Antoni Piechniczek, Ryszard Tarasiewicz, Henryk Gruth, wspomniani już Karolina Naja, Mariusz Czerkawski i Adam Bielecki, Andrzej Zygorowicz i Mateusz Borek, a to zdecydowanie nie wszyscy goście. Każde takie spotkanie to rozmowy o przebiegu kariery sportowej, sukcesach i porażkach oraz o prywatnym życiu bohaterów.

PLACÓWKA NIE ZAPOMINA O NAJMŁODSZYCH KIBICACH, organizując dla nich sportowe lekcje, konkursy oraz warsztaty plastyczne. Frapująco brzmią tematy niektórych lekcji muzealnych: „Skąd się wzięły piłka i krążek?”, „Sportowcy ambasadorami miast i państw”, „Co możemy zrobić dla swojej drużyny”, „Sportowi celebryci” oraz „Jak radzić sobie z sukcesem i z porażką”. To bardzo wartościowa forma edukacji, realizowana nomen omen przy ulicy... Edukacji, przy której mieści się stadion.

TYSKA GALERIA SPORTU to instytucja niezwykle aktywna. Co kilka miesięcy przygotowuje atrakcyjne wystawy czasowe, przy czym lokuje je nie tylko w „macierzystych” pomieszczeniach stadionu, ale i w różnych innych punktach miasta. Tak było na przykład w przypadku ekspozycji prezentujących dorobek dwóch miejscowych klubów: GKS-u (w roku 2016) i Polonii (2017).

OSTATNIO PRAWDZIWYM HITEM stała się zatytułowana „Drobiazg pełen mocy” wystawa maskotek olimpijskich ze zbiorów znanego dziennikarza Polskiego Radia Katowice – Henryka Grzonki. Starannie zaaranżowana jest eksponowana w głównej siedzibie Muzeum Miejskiego – tzw. „Starym magistracie” przy placu Wolności. Redaktor Grzonka wyjątkowo pieczołowicie kolekcjonuje sportowe pamiątki, wśród których te olimpijskie, poczynwszy od „Waldiego” – jamnika z Monachium (1972) po tygrysa „Soohoranga” i niedźwiadka



Galeria
w Tychach
to także miejsce
spotkań
z wybitnymi
postaciami
polskiego sportu

„Bandabiego” z PyeongChang, zajmują miejsce szczególne.

GOSPODARZ TYSKIEJ GALERII SPORTU dodaje: – Tegoroczne Zimowe Igrzyska w PyeongChang pokazały, że jakkolwiek współczesny sport toczy wiele chorób, to jednak wizja olimpijskiego współzawodnictwa niezmiennie wyzwała u sportowców najwyższy stopień ambicji, a u kibiców budzi emocje w najczystszej postaci. Prezentowane na wystawie maskotki olimpijskie to także jeden z fenomenów igrzysk. Są coraz bardziej wyśmakowane plastycznie, to często prawdziwe dzieła sztuki tworzone przez uznanych artystów. Jednocześnie przekazują nam wartości najprostsze – przyjaźń, pokój, radość. Tyska wystawa maskotek (którą także można oglądać bezpłatnie) będzie czynna do 5 maja br. ▀



KOMISJE PROBLEMOWE PRACUJĄ...

CZĘŚĆ 2

W POPRZEDNIM (4/2017) WYDANIU NASZEGO KWARTALNIKA PRZEDSTAWILIŚMY SKŁADY OSOBOWE 9 DZIAŁAJĄCYCH W PKOI (PRZYPOMNIJMY – CAŁKOWICIE NA ZASADACH WOŁONTARIATU) KOMISJI PROBLEMOWYCH. DZIŚ PREZENTUJEMY POZOSTAŁE ORAZ POLSKĄ AKADEMIE OLIMPIJSKĄ

FOTO: SZYMON SIKORA/PKOI

KOMISJA ZAWODNICZA:

Adam Korol (przewodniczący), Monika Hojnisz, Igor Jakubowski, Klaudia Jans-Ignacił, Otylia Jędrzejczak, Justyna Kowalczyk, Katarzyna Krawczyk, Maciej Kurowski, Piotr Małachowski, Arkadiusz Michalski, Beata Mikołajczyk, Irmina Mrózek, Gliszczynska, Weronika Nowakowska, Artur Siódmiak, Aleksandra Socha, Paweł Spisak, Sławomir Szmaj, Marta Walczykie-

wicz, Maja Włoszczowska, Szymon Ziółkowski (członkowie).

KOMISJA SPORTU KOBIET:

Irena Szewińska (przewodnicząca), Anna Bajan, Maria Długosielska, Izabela Dylewska, Hanna Fidusiewicz, Magdalena Janicka, Urszula Jankowska, Jadwiga Klodecka-Różalska, Katarzyna Kociszewska-Palacz, Barbara Kowalska, Milena Lachowicz, Renata Mauer-Różańska, Maria Katarzyna Olesińska, Elżbieta Panas, Joanna Sobiec-

ka, Teresa Socha, Celina Sokołowska, Teresa Sukniewicz, Renata Susałko, Jadwiga Ślawska-Szałowicz, Marta Zawadzka, Helena Żak (członkinie).

KOMISJA SPORTU MŁODZIEŻOWEGO:

Zenon Dagiel (przewodniczący), Mieczysław Bigoszewski, Marek Byrowski, Mariusz Daszczyński, Roman Derks, Czesław Fluder, Jan Gąsiorek, Otylia Jędrzejczak, Jan Krypa, Andrzej Kwaśniewski, Marek Matuszewski, Jakub Michalczyk, Edyta Katarzyna Mokra,

POWYŻEJ:
Komisja
zawodnicza
w trakcie obrad

Robert Papis, Dariusz Piotrowski, Janusz Samuel, Robert Skolimowski, Paulina Stamm, Piotr Śliwiński, Tadeusz Wróblewski (członkowie).

KOMISJA SPORTU WIEJSKIEGO:

Krzysztof Piasek (przewodniczący), Dariusz Abramuk, Krzysztof Bagiński, Konrad Budryka, Ryszard Bugiel, Waldemar Buszan, Konrad Firek, Jakub Kalinowski, Jan Krypa, Eligiusz Małolepszy, Krzysztof Ratajczak, Piotr Stępień, Jan Zalewski (członkowie).

KOMISJA MARKETINGU:

Ryszard Szuster (przewodniczący), Kazimierz Bukszyński, Robert Dowhan, Damian Drobik, Kornel Eljaszewicz, Jan Klimek, Marek Krajewski, Małgorzata Mejer, Rafał Pasieka, Andrzej Siezieniewski, Marek Szkolnikowski, Elżbieta Urbańczyk-Baumann, Agnieszka Wójcik, Agnieszka Zdanowska (członkowie).

KOMISJA WSPÓŁPRACY MIĘDZYNARODOWEJ:

Andrzej Majkowski (przewodniczący), Andrzej Braiter, Mariusz Czerkawski, Tomasz Delega, Ryszard Fijałkowski, Karolina Helmin-Biercewicz, Zdzisław Ingielewicz, Janusz Jesionek, Robert Korzeniowski, Uta Kuhn, Paweł Kulka-Kulpiowski, Zbigniew Niemczycki, Wojciech Olejniczak, Jan Wojciech Piekarski, Oskar Rosa, Robert Rostek, Dariusz Seliga, Tomasz Stanek, Przemysław Trawa, Wojciech Walkiewicz, Andrzej Witkowski, Zbigniew Wróbel, Adam Zaborowski (członkowie).

KOMISJA WSPÓŁPRACY Z OLIMPIJCZYKAMI:

Tadeusz Tomaszewski (przewodniczący), Aniela Bednarek, Kajetan Broniewski, Wiesław Chudzik, Jerzy Garpiel, Blanka Isielonis-Filipczuk, Jerzy Jakobsche, Stanisław Krawiec, Wojciech Kudliński, Zenon Licznarski, Tadeusz Mytnik, Robert Pietruszyński, Tadeusz Piguła, Tomasz Rosset, Jerzy Rybicki, Teresa Sułkiewicz, Stanisława Szydłowska, Stanisława Wąchała (członkowie).

KOMISJA WSPÓŁPRACY Z POLONIĄ:

Witold Rybczyński (przewodniczący), Zbigniew Chmielewski, Maciej Cybulski, Janusz Domański, Jerzy Drożdż, Ryszard Fijałkowski, Mieczysław Jachacy, Tomasz Jagodziński,

Robert Kępiński, Marek Konopczyński, Adam Kosecki, Artur Kozłowski, Piotr Ledworuch, Jan Ludwiczak, Tomasz Roźniak, Andrzej Szeląg, Janusz Tatera, Waldemar Wendrowski (członkowie).

KOMISJA WSPÓŁPRACY TERYTORIALNEJ:

Janusz Kochan (przewodniczący), Mieczysław Baszko, Zdzisław Ingielewicz, Tomasz Jagodziński, Jacek Klimecki, Mieczysław Knychala, Stanisław Kopeć, Włotor Krebok, Artur Lipiński, Elżbieta Nowak, Robert Raczyński, Ryszard Radwan, Teresa Russek, Jan Wieteska, Marian Woronin, Tadeusz Wróblewski, Wojciech Ziemiński (członkowie).

KOMISJA DS. WSPÓŁPRACY Z MEDIAMI:

Włodzimierz Szaranowicz (przewodniczący), Marian Kmita, Sebastian Parfjanowicz, Michał Pol (z-cy przewodniczącego), Justyna Szubert-Kotomska (sekretarz), Anna Dermont, Dorota Gajewska, Andrzej Grygierczyk, Cezary Gurjew, Michał Kołodziejczyk, Stefan Szczepiek, Marek Traczyk, Adam Widomski, Paweł Wilkiewicz, Mirosław Żukowski (członkowie).

KOMISJA INFRASTRUKTURY SPORTOWEJ:

Dawid Chwałka (przewodniczący), Stefan Antkowiak, Ewa Bąk, Waldemar Bojarun, Tadeusz Brach, Anna Celej, Zenon Dagiel,

Paweł Doliński, Aneta Góraj, Marcin Hera, Mieczysław Jachacy, Grzegorz Janik, Zbigniew Klonowski, Dariusz Maik, Maciej Małecki, Leszek Manik, Robert Petryszyn, Anna Pietrasz, Wojciech Różański, Łukasz Stajuda, Maciej Stańczyk, Jarosław Stawiariski, Mariusz Szewczyk, Anna Wirska, Mariola Żmudzińska (członkowie).

POLSKA AKADEMIA OLIMPIJSKA:

Józef Lipiec (przewodniczący), Małgorzata Bednarczyk, Piotr Błajet, Małgorzata Bronikowska, Michał Bronikowski, Zbigniew Czajkowski, Marcin Czechowski, Janusz Czerwiński, Zbigniew Dziubiński, Iwona Grys, Tomasz Gudzuwaty, Kajetan Hądzulek, Aleksander Kabsch, Ewa Kałamačka, Stanisław Kowalczyk, Szymon Krasicki, Aleksander Krawczuk, Zbigniew Krawczyk, Michał Lenartowicz, Wojciech Lipoński, Jerzy Nowakowski, Jerzy Nowocień, Tadeusz Maszczak, Tadeusz Olszański, Wiesław Osiński, Andrzej Pac-Pomarnacki, Artur Pasko, Barbara Pędraszewska-Sołtys, Zbigniew Porada, Maria Rotkiewicz, Bogusław Ryba, Witold Rybczyński, Dariusz Słapek, Michał Stoniewski, Stanisław Socha, Jerzy Smorański, Henryk Sozański, Andrzej Szwarz, Kazimierz Toporowicz, Renata Urban, Ryszard Wryk, Wojciech Zabłocki, Teresa Ziolkowska, Krzysztof Zuchora (członkowie).

PONIŻEJ:
Polska Akademia Olimpijska od 10 lat organizuje m.in. konkurs na najlepsze prace dyplomowe, magisterskie i rozprawy doktorskie dotyczące olimpizmu



POD SPORTOWYM PARAGRAFEM

MARIA ZUCHOWICZ

FOTO: SHUTTERSTOCK

PRZEPISY NA STOKU

CHOĆ MOGŁOBY SIĘ WYDAWAĆ, ŻE SEZON SPORTÓW ZIMOWYCH MAMY JUŻ ZA SOBĄ, NIEMAŁO NASZYCH RODAKÓW, AMATORÓW JAZDY NA NARTACH, WCIAŻ NIE CHCE REZYGNOWAĆ Z UROKÓW BIAŁEGO SZALEŃSTWA – RZECZ JASNA NIE W POLSKICH GÓRACH, ALE CHOĆBY W ALPACH. Z MYŚLĄ O NICH, LECZ I TYCH CZYTELNIKACH, KTÓRZY DO NART POWRÓCĄ POD KONIEC ROKU – KILKA UWAG NA TEMAT PRZEPISÓW, JAKIE OBOWIĄZUJĄ I WINNY BYĆ PRZESTRZEGANE NA STOKU

OBOWIĄZUJE KODEKS opracowany przez Międzynarodową Federację Narciarską (FIS), który reguluje, jak powinni zachowywać się narciarze, by uniknąć wypadków. Generalną zasadą jest, by nikt swym zachowaniem nie stwarzał niebezpiecznych sytuacji, które mogłyby spowodować szkodę innym.

PRZYCYNĄ KOLIZJI NA STOKU jest najczęściej nadmierna prędkość. Narciarz powinien dostosować ją do swoich umiejętności, rodzaju i stanu trasy, jak również do panujących warunków atmosferycznych. Powinien poruszać się wolno w miejscach zatłoczonych, np. koło wyciągów, na zakończeniu trasy, jak również, gdy ze względu na pogodę jest zmniejszona widoczność.

NARCIARZ ZNAJDUJĄCY SIĘ NA STOKU ma lepszą widoczność z góry, w związku z tym musi mieć taki tor jazdy, aby uniknąć ewentualnej kolizji z tym, który jest na stoku poniżej. Wyprzedzać można zarówno po stronie prawej, jak i lewej, przy czym należy zachować taką odległość, aby uniknąć potrącenia wyprzedzanego. Co ważne, wyprzedzający narciarz ponosi odpowiedzialność za skutki tego manewru. Ta sama zasada odnosi się również do omijania innych narciarzy stojących na stoku.

ZNACZNA CZĘŚĆ NARCIARSKICH WYPADKÓW ma miejsce na skutek włączenia się do ruchu nowego uczestnika. Dlatego też narciarz powinien sprawdzić, czy nie spowoduje niebezpieczeństwa dla kogoś z narciarzy będących już w ruchu. Ta zasada obowiązuje też przy każdym ruszaniu po chwilowym zatrzymaniu się. Gdy narciarz prawidłowo włączy się do ruchu, będzie mógł wówczas korzystać z pierwszeństwa przejazdu.

ZATRZYMANIE SIĘ NA TRASIE powinno mieć miejsce w sytuacji absolutnej konieczności, szczególnie gdy występuje zwężenie trasy lub ograniczona widoczność. Powinno





MARIA ZUCHOWICZ
Prawnik, międzynarodowy
sędzia łyżwiarstwa
figurowego

następować na skraju trasy, natomiast nie wolno zatrzymywać się w miejscach niewidocznych dla innych. Po ewentualnym upadku narciarz powinien usunąć się z trasy jak najszybciej.

PODCHODZENIE MOŻE ODBYWAĆ SIĘ wyłącznie poboczem trasy, a gdy jest zła widoczność, należy w ogóle zejść z trasy. Każdy narciarz ma obowiązek stosowania się do znaków ustawionych na trasach zjazdowych, które oznakowane są w zależności od trudności kolorami – od najłatwiejszego do najtrudniejszego: zielonym, niebieskim, czerwonym i czarnym. Poza tym na trasach umieszczone są znaki informacyjne o utrudnieniach lub niebezpieczeństwach

(lawiny, zamknięte trasy). Każdy powinien bezwzględnie stosować się do znaków narciarskich, gdyż są one umieszczane dla dobra i bezpieczeństwa wszystkich uczestników.

POZA OBOWIĄZKIEM PRAWNYM na stoku obowiązują również zasady etyki. Tak więc każdy, kto uprawia narciarstwo, powinien nieść pomoc poszkodowanym, a ta polega m.in. na udzieleniu pierwszej pomocy, zawiadomieniu właściwych służb, zabezpieczeniu i oznakowaniu miejsca wypadku, tak aby inni uczestnicy ruchu nie byli zagrożeni. Uwaga, spowodowanie wypadku i ucieczkę z miejsca zdarzenia należy traktować tak jak wykroczenie drogowe.

”*Poza obowiązkiem prawnym na stoku ważne są również zasady etyki*”

KAŻDY UCZESTNIK WYPADKU, lub jego świadek jest obowiązany podać swoje dane osobowe oraz uczestniczyć w procedurze wyjaśniającej dotyczącej wypadku i ustalenia winnych. Dodajmy, że przepisy zawarte w kodeksie FIS dotyczą zarówno narciarstwa, jak i snowboardu. ▀



**COLUMNNA
MEDICA**

REGENERACJA KOMPLETNA

Nowoczesna klinika rehabilitacyjna Columnna Medica to najwyższa jakość usług medycznych. Indywidualna praca z każdym pacjentem, kompleksowa diagnostyka oraz opieka doświadczonych specjalistów to klucz do Twojego zdrowia.

Pomagamy wyjść z bolesnych kontuzji, uniknąć operacji lub też znacząco przyspieszyć powrót do zdrowia po zabiegach. W nasze ręce oddali się tacy sportowcy, jak Karol Kłos, Krzysztof Hołowczyc czy Mistrzyni Polski w kickboxingu, Karolina Kubiak.

Columnna Medica to miejsce dla Ciebie, zadamy o Twoje zdrowie i kondycję.

*Polecam
Krzysztof Hołowczyc*



PARTNER MEDYCZNY
POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

www.columnnamedica.pl



ZAPRASZAMY NA PIKNIK!

JUŻ 20 LAT GŁÓWNĄ IMPREZĄ POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO DEDYKOWANĄ KIBICOM I SYMPATYKOM SPORTU JEST **PIKNIK OLIMPIJSKI**. COROCZNIE GROMADZI ON OD 20 DO 35 TYSIĘCY UCZESTNIKÓW I JEST NAJWIĘKSZĄ IMPREZĄ REKREACYJNO-SPORTOWĄ W POLSCE

TEKST: SZYMON SIKORA/PKOl

FOTO: WŁODZIMIERZ WŁOCH/PKOl

W ZWIĄZKU ZE ZBLIŻAJĄCYMI SIĘ

III Letnimi Młodzieżowymi Igrzyskami Olimpijskimi, 20. edycja Pikniku będzie poświęcona aktywności sportowej dzieci i młodzieży. Od 6 do 18 października w argentyńskim Buenos Aires utalentowana sportowo młodzież z całego świata będzie rywalizować o olimpijskie laury w 32 dyscyplinach sportu. Polska po raz trzeci wyśle tam młodzieżową reprezentację i nie ukrywamy, że liczymy na jej sukcesy.

JUBILEUSZOWY 20. PIKNIK OLIMPIJSKI będzie związany z **Centralnymi Uroczystościami Dni Olimpijczyka**. Po raz pierwszy

na imprezie jej uczestnicy będą świadkami ceremoniału olimpijskiego (zapalenie znicza, wciągnięcie flagi olimpijskiej, odczytanie Apelu Olimpijskiego) z udziałem naszych medalistów olimpijskich i olimpijczyków. Nie zabraknie młodych sportowców, którzy będą reprezentować Polskę w Buenos Aires. Do udziału w wydarzeniu zaproszonych zostanie blisko 150 szkół imienia Polskich Olimpijczyków oraz Kluby Olimpijczyka z całego kraju.

SZCZEGÓLNĄ ATRAKCJĄ zaplanowaną przez Polski Komitet Olimpijski ma być specjalna strefa promocyjna **MIO Buenos Aires**

2018, w której będzie można wziąć udział w warsztatach edukacyjnych, spotkaniach ze sportowcami, grach przestrzennych i innych aktywnościach. W programie będzie m.in. bieg na dystansie 12 000 km, czyli równym odległości dzielącej Warszawę od stolicy Argentyny. Na potrzeby pokonania tego dystansu planujemy wykorzystanie 10 profesjonalnych bieżni i 8 ergometrów wioślarskich ze specjalnie zaprojektowanym systemem zliczania i sumowania kilometrów, oraz wizualizację pokonywanej trasy. Bieg odbędzie się w specjalnej, krytej hali o powierzchni 100 mkw., ustawionej w centrum Pikniku.



SWOJE MIEJSCE NA PIKNIKU OLIMPIJSKIM znajdą też organizatorzy nadchodzących II Igrzysk Europejskich – Mińsk 2019 i Igrzysk XXXII Olimpiady Tokio 2020. Jak co roku PKOl dołoży starań, aby Park Kępa Potocka w Warszawie stał się areną sportu i rozgrywek sportowych, miejscem spotkań z olimpijczykami, w którym można będzie poczuć odrobinę ducha olimpijskiego i fair play. Planujemy organizację ponad 40 stref poświęconych nie tylko olimpijskim dyscyplinom sportu.



PARTNERAMI POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO przy organizacji Pikniku są: Ministerstwo Sportu i Turystyki, polskie związki sportowe, Polski Komitet Paraolimpijski oraz wiele innych organizacji związanych ze sportem, a także Sponsory Polskiej Repre-

zentacji Olimpijskiej, których strefy promocyjne zapewnią jak zawsze mnóstwo atrakcji.

TO WSZYSTKO W SOBOTĘ, 9 CZERWCA BR. W GODZ. 12.00–18.30 w stołecznym Parku Kępa Potocka. Do zobaczenia! 

GRUPA **ONET RAS** POLSKA **LIDEREM** W KATEGORII **SPORT** W POLSKIM INTERNECIE

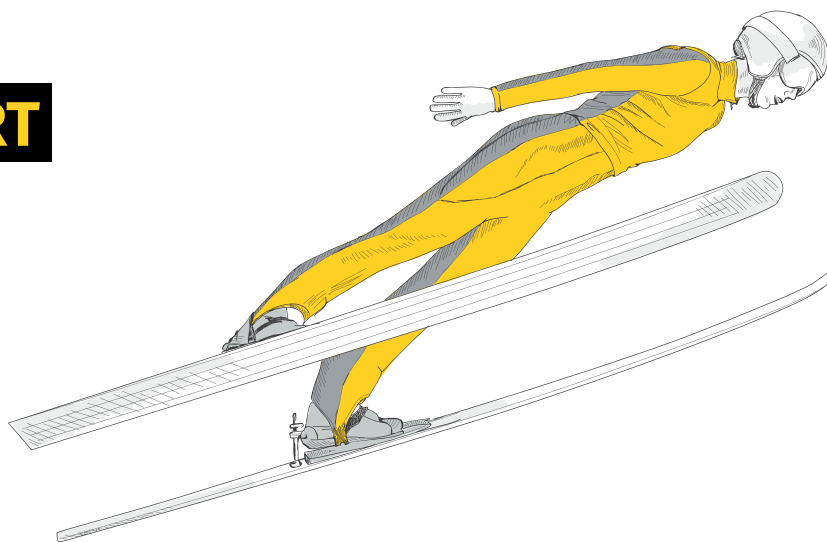
Czy wiesz,
że...

... w dniu konkursu drużynowego mężczyzn w skokach narciarskich w Pjongczang serwisy sportowe Grupy Onet RAS Polska odwiedziło

więcej
użytkowników

niż

mieszkańców
ma Słowenia



sensacja tegorocznego
turnieju hokejowego,
która pokonała USA
i Słowację?





ONCE THE EMOTION HAS SUBSIDED

THE WINTER OLYMPICS ARE BEHIND US. DID OUR ATHLETES ACHIEVE THE SUCCESS WE WERE HOPING FOR? WE SAY "CHECK" AT THE END OF THE WINTER SEASON. THE UPCOMING 2018 FIFA WORLD CUP IS ANOTHER CAUSE FOR EXCITEMENT. HOW ARE THE WHITE-AND-REDS LIKELY TO FARE? FIND OUT!

TEXT BY: MATEUSZ WILANOWICZ

TRANSLATION: STEPHEN CANTY

PHOTO: SZYMON SIKORA/PKOI, PAP/BARTŁOMIEJ ZBOROWSKI

THE MAJOR SPORTS event for the first quarter of 2018 was definitely the Winter Olympics. Almost 3000 athletes from 92 countries competed for 102 sets of medals in PyeongChang, South Korea. Among them was a Polish contingent of 62, which returned home with two medals. Kamil Stoch, far and away the best ski-jumper in the world this season, won the gold in the large hill individual event, and along with Dawid Kubacki, Stefan Hula and Maciej Kot, the bronze in the large hill team.

THE SKI-JUMPING MEDALS certainly gave us something to be cheerful about after our other Olympic results, but they also

confirmed that this is our only discipline that has a flawlessly assembled team that runs like clockwork. All this was made possible by the competitors, the coaches, the team doctor, the people responsible for the equipment... and their inspiration – former champion and 4-time Olympic medalist, Adam Małysz. Małysz wields a great deal of influence over our ski-jumpers (he is, after all, an excellent sports role model), but he also conscientiously attends to a lot of other team issues, including organizational ones. Credit also has to go to the Austrian coach Stefan Horngacher for having managed to put together a team of equally

The Polish Winter Olympics contingent was 62 strong. The white-and-reds came home with 2 medals

talented and capable athletes for whom Kamil Stoch nevertheless remains the undisputed leader. Having achieved extremely impressive results in every event and having the highest total score in the Four Hills Tournament, Stoch went on to win silver in the 2018 Ski-Flying World Championships. After the Games, he won the Raw Air tournament in Norway, and immediately before the last competition of the season (in Planica, Slovenia), he secured his second Crystal Ball (the first was four years ago) for his overall victory in the World Cup.

OUR SKI JUMPERS could have achieved even better results in PyeongChang had it not been for their unlucky second round





on the smaller hill. Stefan Hula was in the lead with Stoch right behind him after the first round. Unfortunately, the second and final round, which was delayed several times due to strong winds, turned out to be a haphazard affair, the upshot being that Stoch finished fourth and Hula fifth.

WE CAME CLOSE to winning medals in a few other disciplines too – our women biathletes probably came closest during the relay. Monika Hojnisz, Magdalena Gwizdoń and Krystyna Guzik were even leading the pack, but unfortunately, our fourth runner, Weronika Nowakowska was unable to withstand the psychological pressure, and her five “misses” consigned our team to seventh place.

While on the subject of the biathlon, it is worth mentioning Monika Hojnisz’s respectable sixth place in the women’s 15 km pursuit. We only had four places in

the top eight – definitely not enough to satisfy expectations back home.

WOULD IT BE FAIR to call it a debacle? I don’t think so. In my view, the results of these Games indicate where Polish sports are currently ranked internationally. We still don’t have adequate training conditions, and this makes it difficult to attract large numbers of competitors. The Vancouver and Sochi (where we won 6 medals) results aroused interest, but even before setting off for Korea, we knew that a repeat would be bordering on the miraculous. The starts of those competitors who are gradually departing the sports arena, e.g. Justyna Kowalczyk (cross-country skiing), Katarzyna Bachleda-Curuś (speed skating), and the previously mentioned Weronika Nowakowska (biathlon), however, should be referred to in respectful tones.

Additionally, we have every reason to be happy with the attitude of those who are working hard to fill their shoes. These include Karolina Bosiek (speed skating), Natalia Maliszewska (short track), Kamila Żuk (biathlon), Oskar Kwiattkowski (snowboarding), Mateusz Sochowicz (luge), and several other talented athletes. If they can be assured of suitable training conditions (facilities, equipment, coaches), then we might be able to go to the next Winter Olympics in Beijing in four years with a justifiably more optimistic attitude.

SO MUCH FOR THE GAMES. What else do we write about in this our first issue for the year? We cover Poland’s impressive performance in the 2018 World Athletics Indoor Championships in Birmingham. We came home with five medals – two gold, two silver, and one bronze – all earned in high style. The highlight of the event was our phenomenal record-breaking performance, clocking 3:01.77, in the men’s 4 x 400 relay.

WE ALSO TAKE A LOOK at how the Olympic Games program has changed over the years – some disciplines have dropped out, others have taken their place, and still others (e.g. snow volley) are trying hard to get Olympic recognition.

ONE LAST THING – as the 2018 FIFA World Cup is drawing near, we give you some statistics and tidbits associated with this event and on how Poland has fared in these competitions to date. For now, it’s fingers crossed for the white-and-reds. ➤

The 2018 FIFA World Cup kicks off in June. The Polish national team will be going all out for victory



KALENDARIUM

ZEBRAŁ: MATEUSZ WILANOWICZ

FOTO: IWONA ŁOTYSZ/PKOl, SZYMON SIKORA/PKOl, AIPS MEDIA

W dniach 19–20 stycznia w Lozannie odbyło się (m.in. z udziałem polskiej delegacji w składzie: Kajetan Hądzelek, Halina Zdebska-Biziewska i Katarzyna Deberny) sprawozdawczo-wyborcze posiedzenie Międzynarodowego Komitetu Pierre'a de Coubertina (CIPC). To powołana do życia w roku 1975 i finansowana przez MKOl organizacja mająca za cel popularyzowanie filozofii twórcy nowożytnego olimpizmu – przede wszystkim wśród ludzi młodych. Zadanie to realizuje m.in. wspierając dzia-

łalność szkół, którym patronuje francuski baron oraz pomagając w sfinansowaniu wydań publikacji autorstwa Pierre'a de Coubertina. Ostatnio na przykład jego władze podjęły decyzję o dofinansowaniu wydania przez PKOl monografii naukowej pt. „Pierre de Coubertin – olimpizm, edukacja, sztuka”.

W trakcie obrad w Lozannie – wobec ustąpienia z funkcji przewodniczącego prof. Norberta Millera – nowym szefem CIPC został prof. Stephan Wassong. W składzie Zarządu ponownie znalazła się dr hab. prof. nadzw. Halina Zdebska-Biziewska. ■



W Ostrowie Wlkp. już po raz piąty zorganizowano mistrzostwa powiatu kibiców sportowych adresowane do uczniów szkół ponadgimnazjalnych

KRÓTKO PRZED INAUGURACJĄ XXIII Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Pyeong-Chang w Zespole Szkół Budowlano-Energetycznych w Ostrowie Wlkp. już po raz piąty zorganizowano mistrzostwa powiatu kibiców sportowych adresowane do uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Inicjatorem tego przedsięwzięcia był nauczyciel Jarosław Małąg, ale cennego wsparcia udzielili mu dyrektor szkoły Honorata Sachowska-Barańczak, ostrowskie starostwo, Terenowy Klub Olimpijczyka im. M. Matysiaka w Wysocku Wielkim i życzliwi inicjatywie sponsorzy – fundatorzy nagród. Do rywalizacji stanęło 23 uczniów z 7 szkół, a najlepszy spośród nich – Bogusz Gajda (ZSBE w Ostrowie Wlkp.) triumfował już po raz drugi z rzędu. Miejsca na podium zajęli też jego szkolni koledzy: Dominik Szlachta i Bartłomiej Jakubek. Honorowym gościem wy-

darzenia była nasza wicemistrzyni olimpijska w kajakarstwie – Marta Walczykiewicz (na zdj. poniżej), która chętnie rozmawiała z uczniami, a potem rozdawała autografy. ■



19 lutego, w trakcie rozgrywanych w Pyeong-Chang XXIII Zimowych Igrzysk Olimpijskich, AIPS – Światowe Stowarzyszenie Prasy Sportowej, zorganizowało sympatyczne spotkanie, podczas którego – wspólnie z komitetem organizacyjnym igrzysk – uhonorowało dziennikarzy, którzy pracowali przy obsłudze medialnej sześciu i więcej zimowych igrzysk. W ten sposób wyróżniono około 70 żurnalistów z całego świata, a uroczystość uświetniło obecnością pięcioro członków MKOl, wśród nich Siergiej Bubka i Ivo Ferriani. Ten ostatni, kierujący Międzynarodową Federacją Bobslei i Skeletonu, zwracając się do dziennikarzy stwierdził: – Bez waszej pracy nie istnielibyśmy. My tworzymy emocje, a wy przekazujecie je innym. W gronie honorowanych (czterej rekordziści „zaliczyli” już po 13 igrzysk!) w „Casa Italia” znaleźli się trzej przedstawiciele polskich mediów (na zdj. powyżej). To Włodzimierz Szaranowicz (TVP), dla którego igrzyska w PyeongChang były dziesiątymi w dziennikarskiej karierze, Dariusz Szpakowski (TVP) – obecny na swych ósmych zimowych igrzyskach oraz Henryk Urbaś (Polskie Radio/„Magazyn Olimpijski” – na siódmym. Wyróżnieni oprócz okazałych dyplomów otrzymali upominki w postaci miniatur olimpijskiej pochodni. ■

TURNIEJ WIEDZY OLIMPIJSKIEJ ODBYŁ SIĘ 22 LUTEGO w Szkole Podstawowej im. Polskich Olimpijczyków w Dobrej (woj. zachodniopomorskie). Gośćmi uczniów byli – obok przedstawicieli lokalnych władz – Aleksander Popławski – paraolimpijczyk, medalista z Arnhem i Örnsköldsvik, Janusz Olszewski – żeglarz, uczestnik Zawodów Przyjaźni (1984) oraz Stanisław Kopeć – prezes Zachodniopomorskiej Rady Olimpijskiej. Dzieci miały przed sobą trzy tury zdecydowanie niełatwych pytań, ale najlepsi poradzili sobie z nimi bez większego trudu, w nagrodę odbierając puchary i upominki.



Odnotujmy, że pierwsze miejsce w turnieju zajęły reprezentujące klasę IVa Natalia Chodań i Zuzanna Soroka. Brawo, dziewczęta! ■

Niecodziennemu koncertowi w Filharmonii Narodowej w Warszawie – wraz ze Stowarzyszeniem im. Ludwiga van Beethovena – patronował 17 marca PKOl. Z orkiestrą FN pod batutą Jacka Kaspzyka wystąpił triumfator Konkursu Chopinowskiego w 1975 roku – Krystian Zimerman – jak się okazało, bardzo interesujący się sportem. Po koncercie prezes PKOl Andrzej Kraśnicki (na zdj. obok) w towarzystwie kilku przedstawicieli muzyki i sportu (m.in. mistrza olimpijskiego z Soczi – Zbigniewa Bródki), spotkał się w Centrum Olimpijskim z kierującą Stowarzyszeniem im. Beethovena Elżbietą Penderecką i jej mężem – światowej sławy kompozytorem, prof. Krzysztofem Pendereckim (na zdj. obok). Prezes Kraśnicki serdecznie podziękował za pomoc, jaką Elżbieta Penderecka od lat

okazuje PKOl przy organizacji „Dni polskich” podczas kolejnych igrzysk olimpijskich. Małżonkowie wpisali się do księgi pamiątkowej Polskiego Komitetu Olimpijskiego. ■



Prezes PKOl Andrzej Kraśnicki spotkał się w Centrum Olimpijskim z Elżbietą Penderecką i jej mężem prof. Krzysztofem Pendereckim



TA SMUTNA WIADOMOŚĆ ogromnie zaskoczyła całą Rodzinę Olimpijską. Wieczorem 17 marca, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, odeszła na zawsze dr hab. prof. nadzw. Halina Zdebska-Biziewska. Absolwentka krakowskiej AWF im. Bronisława Czecha, a potem wieloletni pracownik naukowy tej i innych krakowskich uczelni. Przez lata związana z uczelnianym klubem sportowym AZS AWF – była jego siatkarką, a potem trenerką i działaczką. Autorka kilkudziesięciu prac i opracowań naukowych dotyczących historii i filozofii olimpizmu oraz teorii zespołowych gier sportowych. Publikowała również w prasie sportowej. Z ruchem olimpijskim była związana od blisko 30 lat – aktywnie pracowała m.in. w Polskiej Akademii Olimpijskiej i Klubie Fair Play, którym od roku 2013 kierowała. Reprezentowała również Polskę w europejskich i międzynarodowych strukturach ruchu fair play oraz Międzynarodowego Komitetu Pierre’a de Coubertina (patrz pierwsza informacja Kalejdoskopu). Zawsze elegancka, energiczna i zdecydowana, a jednocześnie – niezwykle ciepła i serdeczna. Taką wszyscy ją zapamiętamy... ■

WARTO PRZECZYTAĆ

WYBRAŁ: MATEUSZ WILANOWICZ

MISTRZOWIE JAK INNI

XV LETNIE IGRZYSKA PARAOLIMPIJSKIE RIO 2016

praca zbiorowa, red. Łukasz Szeliga, Marlena Zduńczyk
wyd. Polski Komitet Paraolimpijski
Wrocław 2017

/// 39 medali wywalczyli reprezentanci Polski na rozegranych w roku 2016 igrzyskach paraolimpijskich w Rio de Janeiro. Ich dokonania przedstawia właśnie wydania (ze wsparciem PKN ORLEN) bogato ilustrowana publikacja. Czytamy w niej m.in.: „Igrzyska w Rio były nowym społecznym doświadczeniem. Udowodniły, że rywalizacja sportowa na najwyższym poziomie dostarcza odbiorcom wspaniałych emocji, bez względu na stopień sprawności zawodników biorących w niej udział. Igrzyska

stworzyły okazję do pewnego rodzaju «oswojenia się» z niepełnosprawnością, dostrzeżenia, że to jeden z aspektów naszego codziennego życia”. We wstępie do książki-albumu poznajemy zarys ponad 100-letniej już historii sportu niepełnosprawnych, a na kolejnych stronach przeczytamy o wszystkich naszych medalistach, prześledzimy ich niełatwą drogę do mistrzostwa, ale i dowiemy się ciekawych szczegółów z ich życia prywatnego.

Całość uzupełniają statystyki. medalowe



FOTOKRONIKA IMPREZY ROKU

THE WORLD GAMES – WROCŁAW 2017

praca zbiorowa, oprac. Wojciech Koerber
wyd. Wrocławski Komitet Organizacyjny
Wrocław 2017

/// Już dawno wrocławskie Światowe Igrzyska Sportowe uznane zostały za najważ-

niejsze sportowe wydarzenie roku 2017, a jednocześnie – za największą imprezę sportową, jaką kiedykolwiek gościł nasz kraj. Przypomnijmy kilka tylko liczb. 3500 zawodników ze 112 państw całego świata, 31 dyscyplin i 26 obiektów, 1600 wolontariuszy i 700 akredytowanych dziennikarzy, transmisje telewizyjne aż do 131 krajów, wreszcie – prawie ćwierć miliona widzów na trybunach i w strefie kibica. Dwadzieścia (w tym 5 złotych) zdobytych medali dało reprezentacji Polski 13. miejsce w klasyfikacji państw, ale o naszym kraju nie tylko podczas tej imprezy, lecz i długo po jej zakończeniu mówiono z uznaniem dla doskonałej organizacji i świetnej atmosfery towarzyszącej zawodom. Tę atmosferę właśnie i okoliczności, w jakich rozgrywała się walka o medale i rekordy, doskonale przypomina bogato ilustrowana kronika igrzysk.



JAK OSIĄGNAĆ SUKCES

KSZTAŁTOWANIE MISTRZOSTWA SPORTOWEGO W TENISIE

Włodzimierz Starosta, Piotr Żurek
wyd. Instytut Sportu w Warszawie
– Państwowy Instytut Badawczy
Warszawa 2017

/// Na wstępie – notka z pierwszych stron tej książki: „Monografię niniejszą autorzy – członkowie Międzynarodowego Stowarzyszenia Motoryki Sportowej przygotowali bezpłatnie. Stanowi ona ich dar dla pracowników naukowych, trenerów, nauczycieli, studentów, zawodników i ich rodziców”. Słowa te chyba wystarczająco wyjaśniają motyw, którymi kierowali się autorzy.

Tenis to sport uprawiany na świecie przez dziesiątki milionów ludzi obu płci i w różnym wieku. Jego globalny zasięg i wielkie zainteresowanie mediów ściągają również niemałe pieniądze, a najlepsi gracze do ludzi biednych nie należą. Niektórym wydaje się jednak, że do mistrzostwa i wysokich nagród uda się dojść na skróty. Nic bardziej mylnego, co m.in. adresatom tej publikacji na ponad 600 stronach próbują uświadomić Włodzimierz Starosta i Piotr Żurek.



Centrum Olimpijskie PKOl **SPRAWDŹ OFERTĘ** www.olimpijski.pl



TEL.: +48 (22) 560 37 06

Centrum Olimpijskie to prestiżowe miejsce spotkań środowiska sportowego, olimpijczyków, ludzi kultury, sztuki i biznesu. Charakterystyczna architektura i nowoczesność rozwiązań tworzą znakomite warunki dla organizacji kongresów, seminariów, spotkań biznesowych i imprez o różnym charakterze. Uczestnicy konferencji mogą odwiedzić mieszczące się tu ekspozycje stałe Muzeum Sportu i Turystyki oraz wystawy czasowe organizowane także przez PKOl. Na najwyższej kondygnacji znajduje się Klub Olimpijczyka oraz restauracja olimpijska "Moonsfera" z tarasami widokowymi na panoramę Warszawy.

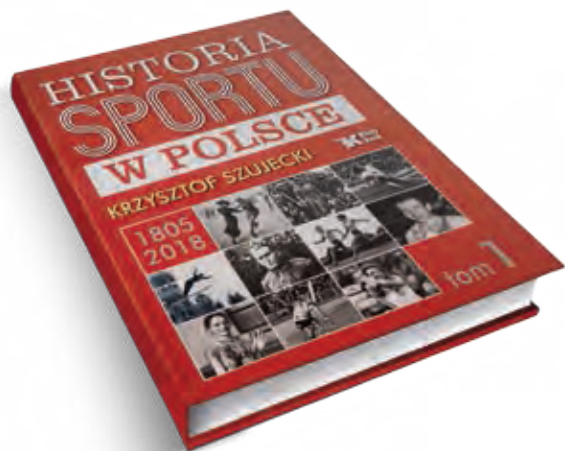


WARTO PRZECZYTAĆ

WYBRAŁ: MATEUSZ WILANOWICZ

OCZAMI
KIBICAHISTORIA SPORTU W POLSCE (1805–2018),
TOM IKrzysztof Szujewski
wyd. Biały Kruk
Kraków 2017

„Niniejsza książka jest historią sportu widzianą oczami polskiego kibica” – pisze we wstępie do niej autor. Szczepie mówiąc, długo nie było na naszym rynku wydawniczym tak ciekawej, rozsądnie „poukładanej” publikacji, wszechstronnie prezentującej rozwój sportu na ziemiach polskich. Krzysztof Szujewski rozpoczyna od roku 1805, kiedy to w Wilnie opublikowano pracę Jędrzeja Śniadeckiego „O fizycznym wychowaniu dzieci” i przypomina, że słowo „sport” w języku polskim pojawiło się dopiero w roku 1856. A potem – czytamy o pierwszych nie klubach, a „towarzystwach” sportowych, o „Sokole”, o początkach rodzimej prasy sportowej, narodzinach polskiego ruchu olimpijskiego itd. Następnie – dzieląc dzieje Polski na cztery okresy historyczne – dyscyplina po dyscyplinie, poznajemy ich charakterystykę, najwybitniejszych zawodników i ich osiągnięcia. W pierwszym tomie „Historii” z kilkunastoma „głównymi” sportami docieramy do roku 1989. Tom drugi z pozostałymi dyscyplinami i sięgający dnia dzisiejszego – podobno już niebawem. ▀

MISTRZOWIE
WIEDZY

KIBICE NA START!

Stanisław Sienkiewicz
wyd. Vera
Ostrów Wielkopolski 2016

„Autor, od lat kierujący dzierżoniowskim stowarzyszeniem „Superkibic – mistrz wiedzy, dżentelmen sportowych aren” kreśli tu historię zainicjowanych 60 lat temu przez redakcję „Sztandaru Młodych” i wspartych przez raczkującą wtedy TVP mistrzostw Polski kibiców sportowych. Pierwszym triumfotorem był Krzysztof Roguski z Warszawy, a potem, rok po roku, rozgrywano eliminacje regionalne oraz wielkie finały (nie tylko w Warszawie), niemal zawsze przed kamerami telewizji. Do tego w obecności wybitnych polskich sportowców, a najlepsi kibice musieli popisywać się nie tylko wiedzą o sporcie, ale i sprawnością fizyczną! Tak było przez prawie 30 lat...”



W roku 2001 (za sprawą m.in. wspomnianego Stanisława Sienkiewicza) reaktywowano te konkursy wiedzy i na wiele lat zdominował je Adam Sokołowski. Notariusz z Kluczborka pierwszy sukces odniósł w roku 1976, a potem mistrzem wśród kibiców był jeszcze blisko 20 razy. Z jakimi pytaniami zmagali się i jak radzili sobie uczestnicy mistrzostw – o tym na stronach książki. ▀

JESZCZE CIEPŁE...

XXIII ZIMOWE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE
PYEONGCHANG 2018Szymon Sikora (foto), Tomasz Piechal (tekst)
wyd. Polski Komitet Olimpijski
Warszawa 2018

„Nasz redakcyjny fotoreporter spośród blisko 16 000 fotografii, które udało mu się wykonać podczas koreańskich igrzysk, do albumu będącego kontynuacją serii wydawniczej „Na olimpijskim szlaku” starannie wybrał 200. Te, które uznał za najlepsze i najciekawsze, zostały pomieszczone na blisko 130 stronach i stanowią efektowne upamiętnienie olimpijskich wydarzeń, nie tylko z udziałem białoczerwonych.



Uzupełnieniem fotografii jest komplet wyników wszystkich zawodów rozegranych w ramach tegorocznych igrzysk w PyeongChang. ▀



WSPIERAMY:

POLSKĄ REPREZENTACJĘ OLIMPIJSKĄ PYEONGCHANG 2018

Polską Młodzieżową Reprezentację EYOF Gyor 2017

Polską Młodzieżową Reprezentację Olimpijską Buenos Aires 2018



tauron.pl



Dziękujemy za olimpijskie emocje



Sponsorzy Polskiej Reprezentacji Olimpijskiej

PYEONGCHANG2018



Sponsor Strategiczny



Sponsor Generalny



Sponsor



Sponsor Kolekcji Olimpijskiej



Główny Partner Medyczny



Oficjalny Przewoźnik



Partnerzy PKOl



Partnerzy Medialni PKOl



SPORTOWI